Dzisieszy numer zawiera 12 stron druku

Rok XVII. Nr. 144. Niedziela 27 czerwca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1. Tel. 73. WYDAWCA „Kurjer Zachodni" S. A.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 3. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 47 — Zagłębie, ul. Sędziska.

Niemcy uzyskają prawo osiedlania się w Polsce.

Nowy kurs polityki zagranicznej obecnego Rządu.

WARSZAWA, 26.6 (Tel. wł.) W niedzielę odbędzie się wspólne posiedzenie ministrów i referentów zainteresowanych resortów w sprawie rokowań handlowych polsko - niemieckich.

Rząd obecny pragnie zakończyć w szybkiem tempie przewlekające się rokowania polsko-niemieckie, tembardziej, że dążeniem obecnego Rządu jest utrzymanie dobrych stosunków z Niemcami.

Obecny Rząd gotów jest udzielić Niemcom nawet pewnych ustępstw w dziedzinie, w której poprzednie rządy odrzucały wszelką możliwość uczynienia jakichkolwiek ustępstw.

Ustępstwo to polega na udzieleniu Niemcom prawa osiedlenia się w Polsce.

(Obecny minister spraw zagranicznych znanym był poprzednio z przekonań germanofilskich. Ostatnie posunięcia jego wskazują na to, że nadal ma zamiar iść po linji polityki nowego sąsiada z Zachodu. — Przyp. Red.).

Rozłam w P. P. S.

WARSZAWA, 26.6 (Tel. wł.) P. P. S. przechodzi ostry kryzys wewnętrzny, który zakończyć się może poważnym rozłamem.

Znaczny odłam dotychczasowych członków PPS. zapatruje się krytycznie na obecną politykę i wydał odezwę, w której potępia przywódców i kierunek PPS.

Jakie tendencje ożywiają niezadowolonych z polityki i programu władz Polskiej partji socjalistycznej świadczy ustęp w jednej z odezw malkontentów:

— Nie można widzieć szczęśliwości rzesz robotniczych w programie Polskiej partji socjalistycznej, która w czasie manifestacji w dniu 1 maja mordowała robotników innych przekonań.

Niema dla nas innej drogi, jak zerwanie z partją, partją okłamywaną i prowadzoną przez zdrajców i utworzenie innej partji pod nazwą Polska partja socjalistyczna lewica.

Pod odezwą powyższą podpisani są wybitni działacze ze Śląska Cieszyńskiego, z Zagłębia Krakowskiego i Lubelszczyzny.

Do rozłamu przyczynili się malkontenci w łonie PPS., drobnerowcy i komuniści.

Programem rządu francuskiego sprawy finansowe.

PARYŻ, 26.6 (AW) — Najgłówniejszym punktem deklaracji rządu, która ma być złożona we wtorek przed parlamentem będzie sprawa położenia finansowego. Rząd nie wdaje się w szczegóły lecz obejmie ogół spraw finansowych i oświadczy, że zgadza się na przystąpienie do interpelacji w sprawie ogólnego położenia i składu gabinetu, natomiast żąda odroczenia interpelacji w sprawach finansowych na 8 dni.

Projekt inflacji powoduje zniżkę franka francuskiego.

PARYŻ, 26.6 (AW) — Na żądanie ministra skarbu ustąpił gubernator Banku Narodowego Robineau, najgorętszy przeciwnik inflacji. Na stanowisko jego wymieniają gubernatora Banku Algierskiego Moreau. Na wiadomość o ustąpieniu Robineau dewizy angielskie zwyżkowały i kurs franka doznał ponownej zniżki.

Głos niemiecki o rokowaniach handlowych polsko-niemieckich.

BERLIN, 26-6 (Pat.) W sprawie polsko-niemieckich rokowań handlowych dowiaduje się korespondent Pat. z kół miarodajnych, że pierwsze ogólne czytanie list taryfowo-celnych zostało zakończone. Odczytanie tych list i związane z tem szukanie platformy dla porozumienia ujawniło, że delegacja polska napotkała na większą chęć porozumienia u delegacji niemieckiej, niż to miało miejsce w rokowaniach dotychczasowych. Rokowania, jakkolwiek nie zdołały usunąć istniejących trudności udowodniły, że trudności nie są nie do przezwyciężenia. Największą trudność w toczących się rokowaniach przedstawia sprawa polskiego bydła rogatego oraz mięsa bitego. Poza tem zaś sprawa wywozu świń i świńskiego mięsa bitego wywołała również pewne różnice zdań. W sprawach tych stanowisko delegacji niemieckiej narazie pozostawia wiele do życzenia. Należy jednak mieć nadzieję, że w interesie dalszych rokowań i obopólnych interesów delegacja niemiecka złagodzi swoje dotychczasowe stanowisko.

Inne paragrafy dotyczące kwestji zakazu wywozu i przywozu i sprawa konwencji, będą omawiane w przyszłym tygodniu, poczem nastąpi przerwa do 12 lipca w celu przygotowania prac nad poszczególnemi stawkami list taryfowo-celnych.

Posiedzenie Rady ministrów.

WARSZAWA, 26.6 (AW). — W sobotę odbyło się posiedzenie Rady ministrów. Rozpatrywano projekt zlikwidowania Ministerstwa robót publicznych i przeniesienie agend tego Ministerjum do Ministerjum kolei, jako odrębny departament komunikacji.

Konferencje w sprawie zmiany konstytucji.

WARSZAWA, 26.6 (Tel. wł.) — P. marszałek Rataj rozpoczął narady z przedstawicielami stronnictw w sprawie wniesionych projektów zmiany Konstytucji. Narady miały na celu ujednostajnienie tych projektów.

W dniu dzisiejszym odbył p. marszałek Rataj konferencje z posłami Dubanowiczem, Głąbińskim, Chacińskim i „piastowcami".

Dalsze narady odbędą się w nadchodzącą środę.

Umowa z koncernem Harimanna.

WARSZAWA, 26.6 (A. W.). — Podpisanie umowy między Rządem polskim a koncernem Harimanna nastąpi we środę lub we czwartek. Przedstawiciele grupy amerykańskiej po naradach z ministrem Kwiatkowskim i Klarnerem wyjechali do Wrocławia skąd wracają w przyszłym tygodniu.

Audjencja u p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA, 26.6 (Tel. wł.) — Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na dłuższą audjencję p. premjera Bartla. Premjer Bartel referował o sytuacji politycznej.

Wysoki komisarz p. van Hammel u Prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA, 26.6 (Tel. wł.) — Prezydent Rzplitej przyjął w sobotę wysokiego komisarza Gdańska p. van Hammel, który przybył do Warszawy celem nawiązania ściślejszego kontaktu z obecnym Rządem polskim.

Wycofywanie ustaw.

WARSZAWA, 26.6 (Tel. wł.) — W sobotę minister sprawiedliwości wycofał z Sejmu 26 projektów ustaw, a Ministerjum spraw wojskowych wycofało 6 projektów ustaw.

Rozwój radjofonji w Polsce.

WARSZAWA, 26.6 (A. W). — Kurjer Czerwony oblicza ilość legalnych słuchaczy stacji warszawskiej na 20 tys. i przypuszcza, że około 40 tys. podsłuchuje nielegalnie. Polska będzie się mogła wnet poszczycić 4. stacjami nadawczemi poza Warszawą jedną w Krakowie, Poznaniu, na G. Śląsku i na Kresach Wschodnich.

Afera poborowa w Warszawie.

WARSZAWA, 26.6 (Tel. wł.) — Podczas dalszego śledztwa w związku z aferą poborową aresztowano pułkownika Lubańskiego, który był również zamieszany w poprzednią aferę poborową.

Wojewoda poznański w Warszawie.

WARSZAWA, 26-6 (Tel. wł.) — W sobotę przybył do Warszawy wojewoda poznański Bniński i odbył konferencję z ministrem spraw wewnętrznych Młodzianowskim. Jednocześnie przybył prezydent m. Poznania p. Ratajski.

Wyjazd min. Kwiatkowskiego do ośrodków przemysłowych.

WARSZAWA, 26-6 (Tel. wł.) — Minister przemysłu i handlu Kwiatkowski wyjechał na dwa dni do Katowic i Zagłębia Dąbrowskiego, celem zetknięcia się z sferami przemysłowemi i handlowemi. Ministrowi towarzyszą dyrektorowie departamentów pp. Święcłowski i Dąbrowski oraz pp. Jackowski, Lewandowski, Rajdecki i sekretarz ministra Barański.

PRZEGLĄD PRASY

Były ks. Czesław Oraczewski.

„Gazeta Warszawska Poranna" rozpoczęła cykl artykułów p. t. „Odrodzenie moralne". Ostatni z nich poświęcony jest postaci „sanatora moralnego" b. ks. Oraczewskiego.

Zrzucenie sukienki duchownej przez b. ks. Czesł. Oraczewskiego pod wrażeniem „przewrotu moralnego", jaki zdaniem jego dokonały wojska marsz. Piłsudskiego w dniach majowych nie zdziwiło zbytnio tych, którzy znają cokolwiekczek przeszłość p. Oraczewskiego.

Jego sympatje dla marsz. Piłsudskiego nie są świeżej daty. Już w lipcu 1920 r. oddał się ks. Oraczewski do dyspozycji propagandy na rzecz marsz. Piłsudskiego wśród żołnierzy i w tym charakterze, podlegając bezpośrednio gabinetowi ministra spraw wojskowych, został wysłany do Poznania. Zaopatrzono go w dokument podpisany przez ówczesnego ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego, upoważniający ks. Oraczewskiego do bezpłatnego przejazdu pociągiem I kl. i oddający mu do dyspozycji samochód na każde żądanie.

Działalność wysłannika Belwederu w krótkim czasie wzbudziła w Poznańskiem duże wątpliwości. Między innemi namówił jedną z pań z miasteczka Dolska do ofiarowania willi na rzecz inwalidów wojennych i ofiar wojny i jednocześnie namówił ją, by tytuł własności przeniosła na niego. Gdy się o tem dowiedział ś. p. ks. kardynał Dalbor, zawezwał ks. Oraczewskiego do siebie; wówczas ten z głupia frant ofiarował dom przeznaczony dla inwalidów... do dyspozycji kardynała Dalbora.

Ks. Oraczewski prowadził w Poznaniu życie nieco dziwne, gdy zważyć, że nosił jeszcze podówczas szaty kapłańskie. Utrzymywał dwa mieszkania, a dla umeblowania jednego z nich wypożyczył od hr. Cieszkowskiego z Wierzenicy (koło Poznania) stare obrazy.

Z obrazami tymi zaszła historja dość nieprzyjemna. Oto ks. O., postanowił je spieniężyć i w tym celu zaczął je już pakować na wywóz do Francji. Hr. Cieszkowski powiadomiony w porę postarał się obrazy odebrać.

Jak wielkie nadzieje pokładano w ówczesnej działalności ks. Oraczewskiego na terenie Poznania, świadczy najlepiej fakt, że przydzielono mu do dyspozycji adjutanta w osobie por. Rudolfa Tarczyńskiego.

Nie dziwota, że p. Oraczewski przeszedł z hukiem i trzaskiem, tym razem zupełnie oficjalnie, do obozu „odrodzenia moralnego". Będzie tam między swoimi.

Jak widzimy sanacja moralna w Polsce chodzi dziwnemi drogami. Sądząc z szybkości z jaką się powiększa kolekcja „sanatorów" o przeszłości kryminalnej niezadługo, zdaje się, nadejdzie istotnie konieczność dokładnego oczyszczenia demokracji polskiej od tych pseudo-demokratów, patrjotów z frazesu, a z czynu — złodziei i szuj.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 26.6 (Tel. wł.)— Kurs oficjalny dolara w dniu dzisiejszym z powodu nieczynnej giełdy w sobotę nie był notowany. W obrotach prywatnych wynosił 10.12.

Włamanie do ministerjum spraw zagranicznych.

WARSZAWA, 26.6 (Pat)— Wydział prasowy Ministerjum spraw zagranicznych komunikuje, że dziś w nocy nastąpiło włamanie do ekspedytu kurjerskiego tegoż Ministerjum. Włamywacze przypuszczając, że znajdą większą gotówkę rozpruli żelazną ścianę kasy ogniotrwałej. Tymczasem w kasie nie znajdowały się, ani żadne sumy pieniężne ani też żadna poczta polityczna dyplomatyczna Śledztwo w toku.

Ucieczka posła estońskiego w Moskwie.

NOWY JORK, 26.6. (AW.) „Chicago Tribune" donosi z Rygi, że poseł estoński w Moskwie Birg w towarzystwie kobiety lekkich obyczajów pozostającej na służbie wywiadowczej Sowietów znikł w nieznanym kierunku. Rząd estoński rozkazał całe archiwum poselstwa sprowadzić z Moskwy do Tallina, gdzie skonstatowano zniknięcie szeregu ważnych dokumentów. Cały personel poselstwa został poprzenoszony do innych miejscowości.

Programem faszystowskim — idea narodowa.

RZYM, 26.6. (AW.) Na posiedzeniu głównej Rady faszystowskiej wygłosił programowe przemówienie o polityce zagranicznej Mussolini, podkreślając niezależną politykę włoską nazewnątrz powodującą się jedynie ideą interesu narodowego. Wskazał on wzrost poważny wpływów Włoch na wszystkie państwa, a zwłaszcza na Bałkany.

Podwyższenie taryf przewozowych od węgla.

WARSZAWA, 26.6 (Tel. wł.) Wobec nieprzychylnego stanowiska przemysłowców górnośląskich w związku z zabiegami Min. przemysłu i handlu w sprawie niepodwyższania cen węgla, minister Kwiatkowski postanowił nie przeciwdziałać w Ministerium kolei w sprawie podwyższenia taryfy przewozowej tyczącej się węgla.

Rokowania między Watykanem a Sowietami wznowione.

BERLIN 26.6 (Pat.) „Germania" donosi z Moskwy, że prowadzone od pewnego czasu rokowania między Watykanem a rządem sowieckim, które uległy przerwie, zostały obecnie wznowione. Rząd rosyjski wyraził gotowość akredytowania dyplomatycznego przedstawiciela Watykanu w Moskwie, jednocześnie ambasador rosyjski w Rzymie reprezentowałby Sowiety przy Watykanie.

Ambasador rosyjski w Rzymie — jak podaje dziennik — ma w najbliższym czasie prosić o audjencję u papieża.

Benesz o traktacie polsko-czechosłowackim.

PRAGA, 26.6 (A.W.) — W komisji do spraw zagranicznych senatu wygłosił wczoraj Benesz dłuższe przemówienie, poświęcone traktatowi handlowemu czesko-polskiemu. Podkreślił on, że osiągnięto maximum tego, co w obecnych niepewnych warunkach gospodarczych można było uzyskać. Tendencją ministra było zawieranie umowy nie pod kątem widzenia wyrachowań politycznych, ale dla konkretnych celów gospodarczych.

W tej dziedzinie postanowienia traktatu polsko-czeskiego mogą przynieść Czechom niewątpliwe korzyści. Po przemówieniu komisja senatu przyjęła jego projekt traktatu handlowego polsko-czeskiego i zaleciła referentowi zaproponowanie na plenum ratyfikacji.

Międzynarodowy kongres dla spraw emigracji.

LONDYN, 26,6 (Pat). Międzynarodowy kongres dla spraw emigracji nie powziął jeszcze ostatecznej rezolucji. Daje się jednak odczuwać znaczna różnica zapatrywań między przedstawicielami krajów emigrujących i imigrujących. Polacy delegaci biorą czynny udział w kongresie. Poseł Diamand w wygłoszonem przemówieniu zbijał poglądy swoich przedmówców, jakoby położenie emigracyjne komplikowało się po wojnie z powodu zmiany dawnych granic. Poseł Żuławski zaznaczył, że jeżeli socjaliści dawno już uznali konieczność wolnej wymiany surowców, to tembardziej odnosi się to do ludzi. Mówca występował przeciwko hasłom wysuwanym na kongresie „biała Australja" i „romańska Ameryka" twierdząc, że żaden rząd ani ani też konwencja emigracyjna nie może udzielić emigrantom dostatecznego poparcia, o ile organizacje robotnicze nie będą nalegały na wyrównanie płac.

Żądania urzędników śląskich.

KATOWICE, 26.6 (AW) W czwartek i piątek bawiła w Warszawie delegacja zespołu związków urzędników państwowych, komunalnych i samorządowych w osobach pp. Godlec, Kawalec, Groniecki, Driwota, Robinson, Mackiewicz w sprawach związanych z uposażeniem urzędników w województwie Śląskiem. Delegacja przyjętą była przez premjera Bartla, ministrów Kwiatkowskiego i Romockiego. P. premjer bardzo żywo zainteresował się sprawą uposażenia urzędników na G. Śląsku obiecując całkowite poparcie dla interesów urzędniczych.

Kto organizował zamach na Primo-de-Riverę.

MADRYT, 26.6 (AW). B. minister wojny Auguilera który miał brać udział w spisku na dyrektorjat został aresztowany w jednej z miejscowości i odstawiony pod eskortą do Madrytu. Policja skonfiskowała odezwę spiskowców domagającą się postawienia dyrektorjatu w stan oskarżenia, zwołania parlamentu i rewizji konstytucji. Rząd zapowiedział ostre wystąpienia przeciw próbom obalenia ustroju.

Echa śląskie.

Wycieczka szkoły wojskowej na Śląsku.

KATOWICE, 26.6 (Tel. wł.) — Do Katowic przybyła osobnym pociągiem wycieczka uczniów Wyższej szkoły wojskowej z Warszawie, w liczbie 65. Wycieczką kierowali gen. dyw. Kazimierz Dzierżyński, oraz kilku oficerów sztabu gen. Wycieczka zwiedziła w piątek huty ołowiu i cynku Gieschego w Roździeniu, jakoteż zakłady przemysłowe w Chorzowie. Uczestnicy zwiedzili następnie zakłady w Jaśkowicach poczem wrócili do Warszawy.

O polsko czeskie taryfy kolejowe.

KATOWICE, 26.6 (Tel. wł.)— W najbliższych dniach spodziewane jest zakończenie konferencji, którą od trzech tygodni prowadzą w Katowicach przedstawiciele Rządu polskiego i czeskiego, w sprawie ustalenia wspólnych taryf kolejowych. Z toku konferencji należy się spodziewać wyników dodatnich.

„Goniec Śląski", przestaje wychodzić

KATOWICE, 26.6 (Tel. wł.) — Zasłużony na Górnym Śląsku z czasów plebiscytu, jedyny organ nacjonalizmu polskiego na Śląsku, „Goniec Śląski" przestanie wychodzić z dniem 1 lipca br. ponieważ niektórzy z jego akcjonarjuszy wysprzedali swoje udziały, a nowonabywcy nie chcą dalej w tym duchu pisma prowadzić.

NOWY RZĄD BRIANEA. ZWYCIĘSTWO CAILLAUX.

Przesilenie francuskie skończyło się w sposób pozornie nieoczekiwany, w istocie jednak rzeczy logiczny. Briand utworzył swój dziesiąty gabinet, ale w sposób zupełnie odmienny, niż to niedawno sobie wyobrażał. Briand sformował rząd, będzie miał wpływ na politykę zagraniczną i taktykę parlamentarną, ale w gabinecie przeważający wpływ w sprawach finansowych — a może nietylko w finansowych — będzie miał Caillaux, do niedawna, od ostatniej swej mizji pozostający poza obrębem kombinacji rządowej. Zwycięzył Caillaux, człowiek silnej woli i zdecydowanego programu; taktyk Briand, nie lubiący walki w otwartym polu, uległ mu, by ewentualnie później odzyskać utracone pozycje. Ale te narazie mocno są obsadzone przez Józefa Caillaux, niczem niezrażonego polityka, który ma dyktatorskie dążenia i ambicje.

Caillaux odniósł teraz potrójne zwycięstwo. Wywołał wśród radykałów i całej lewicy parlamentu i senatu gwałtowną opozycję przeciw powrotowi Poincarego do władzy i mimo oporu Brianda usunął p. prezydenta republiki z widowni. Umocnił niezwykle stanowisko swoje w stronnictwie radykalnem, zarzucającem mu dotąd „prawicowość" w poglądach finansowych, a uczynił to kosztem Herriota, który reprezentując kierunek lewicowy w stronnictwie, mimo to nie uchylił odrazu możliwości współdziałania z Poincarem, a do rządu swego pragnął wciągnąć żywioły prawicowe. Trzecie zwycięstwo odniósł Caillaux nad Briandem, któremu narzucił skład gabinetu zdecydowanie radykalny, z nielicznymi tylko wyjątkami. Pomścił się na swoich przeciwnikach z obozu radykalnego i b. kolegach ministerjalnych Painlevem i de Monziem, którzy w swoim czasie wyparli go z rządu; obecnie on nie pozwolił im wejść do nowego rządu Brianda. Painleve i de Monzie należą do najbardziej wpływowych polityków francuskich, wyeliminowanie więc ich jest dowodem niesłychanie silnego, niemal dyktatorskiego stanowiska Caillaux w gabinecie. Caillaux otrzymał wreszcie obok teki skarbu specjalnie dla niego utworzone stanowisko wice prezydenta gabinetu — dotąd na mocy zwyczaju premjera zastępował zawsze minister sprawiedliwości.

Cechą nowego gabinetu Brianda jest wielka ilość specjalistów w sprawach finansowych, która w nim zasiada, a więc minister oświaty, radykał prof. Nogaro, podsekretarze stanu w min. skarbu radykał Dubois i umiarkowany Piétri. Każdy z nich mógłby być ministrem skarbu, a wszyscy poddali się autorytetowi Caillaux.

Stanowisko parlamentarne Caillaux na lewicy bardzo się wzmocniło, ale i prawica uznaje jego kompetencję i energię, a cały kraj znużony jest przewlekającem się przesileniem finansowem i parlamentarnemi fluktuacjami, które już tyle pochłonęły ministerjów, a zwłaszcza ministrów skarbu. Los nieraz zwykł płatać figle i nieraz już dla Caillaux okazał się niełaskawy. Mimo to w obecnej sytuacji nowy wicepremjer i minister skarbu bardzo mocno stoi na nogach.

POD ŚWIATŁO.

Słowo „demokracja" jako emetyk. — Socjaliści też się uważają za demokratów. — Moralność pseudo-demokratów. — Prawdziwa demokracja musi zwyciężyć.

W czasie walk majowych słyszeliśmy, że walki te odbywały się w obronie demokracji. Ze rewoltę uczyniła „demokracja wojskowa". Słowo „demokracja" odmieniane było przez wszystkie stopnie, rodzaje liczby. Tworzono najrozmaitsze dziwolągi z tego słowa. Od czasu do czasu dodawano słowo „moralność". Raz z przodu, raz z tyłu. Dla rozmaitości.

Ta częstotliwość szermowania słowem „demokracja", mogła u każdego nawet szczerego demokraty wywołać obrzydzenie, graniczące z chorobą li zyczną. Słowo „demokracja" zaczęło odgrywać rolę.. emetyku.

Jednak zbyt ważna kwestja mieści się w tem słowie, aby przejść nad nią do porządku dziennego i powiedzieć sobie: wobec tego jestem monarchistą lub socjalistą. Trzeba i w tej dziedzinie przeprowadzić „sanację".

Jako przeciwstawienie pojęciu demokracji użyłem monarchizm i socjalizm.

To pierwsze pojęcie jako przeciwstawienie demokracji jest jasne i nie wymaga komentarzy. Natomiast socjaliści wiele huku, wiele krzyku i protestów podnoszą w imię... obrony demokracji. I co lepsze twierdzą, że są demokratami. Jest to objaw wysoce niemoralny, bo socjaliści demokratami nie są. Oni tylko mówią, że są demokracją, ale w istocie rzeczy dzieli ich przepaść od demokracji tak wielka, jak wielką jest ich nienawiść do kościoła, kapitalizmu i niechęć do obyczajności, pracy, kultury.

Podstawą prawdziwej demokracji jest praca. Bez względu na jej rodzaj. Godność, zaszczyty w prawdziwie demokratycznej republice są wynikiem jakości, ilości i rezultatów pracy. Dla socjalistów jest to pojęcie niedostępne, dlatego, że szczera i uczciwa praca nie dopuszcza demagogji, a socjaliści swój wpływ opierają na demagogji.

Socjalizm, rozpętując walkę klas przestaje być tolerancyjnym. A demokracja jest tolerancyjna. Prawda — socjaliści polscy są tolerancyjni tylko w jednym kierunku: w stosunku do mniejszości narodowych nawet więcej jak tolerancji. We wszystkich innych wypadkach cechuje ich fanatyczna nienawiść.

To granie na niskich instynktach, na namiętnościach ludzkich, doprowadza do upadku obyczajności. A przecież obyczajność jest jednym z koniecznych warunków normalnego współżycia w państwie demokratycznem nie rządzonem policyjnie. Jakżeż jednak społeczeństwo może samo się rządzić gdy pewne ugrupowanie społeczne pod hasłem socjalizmu doprowadza do zaniku obyczajności i moralności.

Ostatni miesiąc dał społeczeństwu polskiemu, aż nadto wiele przykładów „moralności" pseudo-demokratów.

Oto walka rozpoczęta jakoby przeciwko rządom złodziei miała być „sanacyjną". Rozpoczął ją dwukrotnie karany o złodziejstwo morderca s. p. Lindego Trzmielewski. Socjaliści na wiecach apoteozowali Trzmielewskiego. Złodzieja.

Posłowie socjalistyczni z prasą na ustach występowali z atakami przeciwko p. Zdziechowskiemu, że niepraw nie usunął dyrektora Banku rolnego p. Wilkońskiego, „wyzwoleńca". P. Wilkoński przy pomocy siły zbrojnej odzyskał w maju utracone stanowisko.

Obecny jednak Rząd, ludzi uczciwych, tak samo jak poprzedni rząd, usunął p. Wilkońskiego, dla tych samych powodów, dla których usunął go p. Zdziechowski. Chodziło o „nieformalność" natury karnej.

Zdobywca Belwederu b. por. Rażański, usunięty został z wojska za malwersacje z końmi. Na czele cywilnej czerni zdobywał i Belweder.

Dowódca PKU. w Warszawie, mjr Wróblewski, który w ub. sobotę miał wygłosić odczyt o wypadkach majowych został aresztowany za zwalnianie poborowych.

Posłów lewicowych Ledwocha i Walerona sąd pociąga do odpowiedzialności za antypaństwową działalność.

Redaktor „Kurjera Poznańskiego" Ehrenberg, entuzjastycznie opisujący zwycięstwa demokracji, a zatem popierający stronnictwa prawdziwie demokratyczne, narodowe, kradł ongiś skład ki jasnogórskie.

Tak wygląda w niewielkim, mikroskopowym rozmiarze obóz zwycięzców w imię tak zwanej przez nich demokracji.

Jak w świetle tych faktów wygląda zrzucanie odpowiedzialności za przelaną krew na ulicach Warszawy na stronnictwa narodowe?

Dziwnym się tylko jeszcze wydaje ten tupet socjalistów, ten straszny cynizm. Jasnem jest natomiast, dlaczego socjaliści nie chcą dopuścić do zmiany Konstytucji. Ich wpływ sięga tylko mas nieuświadomionych, ciemnych poleszuków i białorusinów.

Prawdziwa demokracja zwycięży. Socjaliści przegrają, przegrać muszą. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby społeczeństwo chyliło się ku upadkowi i świadomość dobra i zła coraz więcej zanikała. A wzrost świadomości w społeczeństwie, świadomości gdzie leży dobro osobiste, społeczne narodu i państwa — to jednocześnie koniec socjalizmu. S. A.



Ostrzegawczy głos z Górnego Śląska.

Do czego doprowadza niedołęstwo i waśnie partyjne.

Dostał się nam do rąk list jednego z działaczów oświatowych górnośląskich, przedstawiający w bardzo ponurych barwach położenie polityczne i gospodarcze tej najcenniejszej naszej prowincji. Przytaczamy list niemal w całości, opuszczając jedynie parę ustępów o charakterze osobistym.

„Tam w Warszawie — pisze korespondent — podzieleni na partje i partyjki, nawet może nie zdają sobie sprawy ze skutków tych sporów, kłótni i wzajemnego obrzucania się błotem.

Wszak imię Polaka zaczyna naprawdę budzić szyderstwo odczuwamy to, bo żyjemy na kresach, gdzie każdy nasz polski niefortunny krok bywa celowo przez wrogów oświetlany barwami jaknajjaskrawszemi.

Poczciwy ten śląski lud, który ciągnął do Polski w imię wspólności rasowej, oczekiwał od tej Polski po za urzeczywistnieniem ideałów narodowych i czegoś więcej. Niestety, doznał wielkiego zawodu.

Od czasu objęcia Śląska przez władze polskie, bezrobocie stale wzrasta, nędza dochodzi do groźnych rozmiarów, bo przecież subwencje rządowe przyznane bezrobotnym, nie mogą pokryć nawet bardzo skromnych potrzeb, a nawet i ci, którzy pracują trzy dni w tygodniu, otrzymują tak mało, że stan ich nie wiele lepszy od bezrobotnych.

Przy braku sprężystości naszych władz do tych głodnych i próżnujących mas zaczyna się zbliżać i oddziaływać na nich komunista i Niemiec.

Wprawdzie ci pierwsi nie mogą się poszczycić wielkiemi sukcesami, bo Ślązak jest religijny i lubi praworządność, ale wpływ Niemców, z którymi łączy go długoletnie współżycie, jest olbrzymi, boć sami przyznać musimy, że agitatorowi niemieckiemu przychodzi to bardzo łatwo, gdyż musi logicznie zestawiać tylko to co przynosi życie i fakty, które wszyscy obserwujemy, a więc:

Brak ładu i porządku, nędza i bezrobocie, spory partyjne i prasa, która nie pozostawia na nikim suchej nitki, słowem anarchja, która w rezultacie musi doprowadzić do katastrofy, czyli jak nazywają Niemcy „polskie porządki".

I zaczynają się w duszy Ślązaka budzić wątpliwości, tembardziej, że nie wszyscy łączyli się z nami bez zastrzeżeń; rzecz inna, że gdyby Polska mogła im zapewnić warunki bytu, mogliby stać się wiernymi obywatelami.

Dziś wiarę w Polskę tracą nawet ci nieliczni, którzy bez wszelkich wyrachowań dążyli do zjednoczenia z nami.

A Prusak działa, do zwątpiałych zaczyna szturmować Volksbund, udziela wsparcia miesięczne, daje pracę za pasem granicznym; naturalnie tego się darmo nie robi.

Za pomoc okazywaną idą zobowiązania natury politycznej, a w pierwszym rzędzie głosowanie na listy załogowe niemieckie, a następnie odbieranie dzieci ze szkoły polskiej do niemieckiej.

I zjawiają się rodzice do szkoły z prośbą o przekazanie ich dzieci do szkoły mniejszości.

Na zapytanie dlaczego to robią, jest zwykła odpowiedź: „dostałem pracę w Bytomiu to niech się dzieci uczą po niemiecku", albo „panie rektorze, teraz Niemcy wejdą do Ligi Narodów, Śląsk napewno odbiorą, co będzie później dziecko robiło?"

Jeżeli Rząd polski i społeczeństwo polskie nie ocenią się na skutki, do których zostaliśmy doprowadzeni, to sprawa Śląska może mieć bardzo fatalne rozwiązanie.

W tym roku odbędą się na Śląsku wybory do zarządów gmin obawiam się, że gminy opanują Niemcy, bo szeregi polskie maleją.

Od dłuższego już czasu spostrzegam i odczuwam tu na Śląsku jakąś zmianę, która nie wróży nam nic dobrego i dlatego jestem smutny, tracę chęć nawet do życia, bo przedstawia mi się, że żyjemy podczas naszych ostatków z których może być okropne przebudzenie.

Zresztą jestem już stary i chory, może to skutki mojej chorej wyobraźni.

Proszę mi darować, że tyle pesymizmu wylałem na papier".

Ustępstwa Rosji dla St. Zjednoczonych.

„Izwiestja", komentując we wstępnym artykule genezę francuskiego przesilenia gabinetowego, przewidują niekorzystne dla Sowietów ukształtowanie się stosunków pomiędzy Paryżem, a Moskwą. Wyniknąć stąd mogą nowe komplikacje gospodarcze dla Rosji. W związku z powyższem ponowiły się słuchy o nawiązaniu pertraktacyj ze Stanami Zjednoczonemi, celem uzyskania większej pożyczki, której potrzeba daje się coraz silniej odczuwać. Cziczerin przygotowuje notę, zawierającą następujące ustępstwa ze strony bolszewików:

1) Uznanie carskich długów w stosunku do obywateli amerykańskich, posiadających papiery procentowe rosyjskie.

2) Zaprzestanie wszelkiej propagandy komunistycznej na terenie Stanów Zjednoczonych.

3) Uprawomocnienie dekretu o uznaniu przez Sowiety niektórych kategoryj prywatnych własności — ruchomej i nieruchomej.

Rumuński następca tronu w Paryżu.

Wyjazd incognito do Paryża, gdzie przebywa obecnie książę Karol, żony jego księżniczki Heleny zwiastuje, w pojęciu powszechnem, pogodzenie się pary małżeńskiej, i przywrócenie następcy tronu jego praw. Przed kilku tygodniami wysłany został do Paryża generał Condescu, w poufnej misji, mającej na celu przygotowanie terenu porozumienia — zadanie to widocznie spełnione zostało przez niego pomyślnie.

Głosy publiczne.

Panowie kupcy, na którego z was kolej?

Na marginesie jednej z licytacyj.

W ostatnich czasach coraz częściej komornik ogłasza licytację jednej z chrześcijańskich firm przy ul. Warszawskiej.

O ile mi wiadomo, licytacje dochodzą do skutku, zawsze bowiem znajdzie się paczka licytantów, którzy łasi na łatwy zarobek, bez skrupułów nabędą za grosze to, na co nieraz licytowany całe lata pracował w pocie czoła i zbierał, wierny maksymie, iż „bogactwo jednostek jest bogactwem narodu".

Najciekawszym w tym wypadku jest fakt, że licytantami firmy tej, są miejscowe firmy chrześcijańskie, a więc koledzy zawodowi, wszyscy, prawdopodobnie, zrzeszeni w miejscowym oddziale Stowarzyszenia kupców polskich.

W № 142 „Iskry" można spotkać jednocześnie dwa ogłoszenia: jedno, głoszące, iż firmę powyższą wystawią na licytację „Nasz Sklep", drugie, że w tej samej roli występuje—Bank Zagłębia.

Każdy z czytelników zapewne po przeczytaniu tych ogłoszeń przeszedł nad niemi do porządku dziennego. I nic w tem dziwnego: każdy ma swoje troski, kłopoty i sprawa „jakiegoś tam" kupca mało go interesuje.

Kupiectwo jednak nie może pominąć tego faktu i zapytuję wobec tego, czy firma chrześcijańska, nosząca tak szumną nazwę jak „Nasz Sklep" nie znalazła jakiegoś kompromisowego wyjścia, aby upadającą placówkę uratować? Czy nie można było dłużnikowi jego zobowiązań, rozłożyć na tak zwane raty?

Czy słowo „nasz" w nagłówku firmy ma na celu jedynie optyczne znaczenie, reklamowe, a nie obowiązuje do postępowania według „naszych", polskich, chrześcijańskich kupieckich zasad?

Toć przecie i firma, którą licytujecie też jest „naszą", a nietylko „Nasz Sklep", jest nasz!

Drugim licytantem owej firmy jest jeden z miejscowych banczków, przed niedawnemi czasy ledwo, ledwo utrzymujący się przy życiu i dzięki wysiłkowi miejscowego kupiectwa i rzemiosła zdołał cośkolwiek podreperować się i stanąć na nogi. Kupiectwo podtrzymywało ten „Bank Zagłębia" bo chciało w nim widzieć pomoc i oparcie dla polskich placówek.

Czy pomoc banku w ten sposób ma się przejawiać, że doprowadza do ruiny firmy chrześcijańskie?

„Zapomniał wół, jak cielęciem był", mówi polskie przysłowie. Niechże i bank przypomni sobie, że gdyby nie cierpliwość wierzycieli, tych których groszowe i tysiączne oszczędności stworzyły ten bank, gdyby — powtarzam — nie ich cierpliwość i wyrozumiałość, o banku krążyłyby jedynie legendy i opowiadania... Czy i ten „Bank" zatem nie mógł odzyskać swych 1300 zł. inną, więcej solidną drogą, przez rozłożenie dłużnikowi jego zobowiązań na dłuższe spłaty?

Chciałbym wierzyć, że stało się to jedynie przez zbytnią gorliwość p. dyrektora, który niewątpliwie zainteresowany jest w wyciągnięciu maksimum wierzytelności. Taka jednak gorliwość, zamiast przysługi bankowi, przynieść może jedynie ujemne rezultaty. Chciałbym wierzyć, że fakt ten stał się mimo wiedzy członków zarządu banku, w skład którego wchodzą członkowie Stowarzyszenia kupców polskich, a więc koledzy licytowanego.

Czy Stowarzyszenie kupców polskich, które istnieje na miejscowym terenie, nie mogło pomóc upadającej placówce? Przecież są w tem Stowarzyszeniu „jednostki" dość ruchliwe, pracujące na polu społecznem od dłuższego czasu i noszące szumnie tytuły prezesów i wice prezesów. Czy żaden z Was panowie nie mógł naprawdę przyjść z pomocą upadającej placówce?

Czy Stowarzyszenie kupców jako takie, nie mogło udzielić zachwianej firmie rad i wskazówek, w jaki sposób uregulować zobowiązania, ażeby nie paść ofiarą rujnującej licytacji i długobrodych licytantów? Toż chyba organizowanie około siebie słabych i niesienie im pomocy w nieszczęściu jest waszym obowiązkiem panowie „prezesi" i „wiceprezesi".

Gdy się przyglądam temu brakowi solidarności wśród kupiectwa polskiego, tej dziwnej obojętności, a częstokroć wzajemnej złośliwości nasuwa mi się pytanie trapiące jak zmora: na którego teraz kolej z Was panowie kupcy? W tej chwili bowiem postępujecie po linji tego pytania.

M. Bek-ski.

Przyjazd ministra przemysłu i handlu do Zagłębia.

Dzisiaj przyjedzie na Śląsk minister przemysłu i handlu Kwiatkowski. Jutro tj. w poniedziałek p. minister przybędzie do Zagłębia Dąbrowskiego celem zetknięcia się bezpośredniego z przedstawicielami miejscowego przemysłu i handlu i poinformowania się o stosunkach gospodarczych panujących w Zagłębiu.

W poniedziałek o godzinie 3 popołudniu p. minister przyjmować będzie przedstawicieli sfer gospodarczych w starostwie w Będzinie, poczem o godzinie 10 wieczorem wyjedzie z Zagłębia.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

27
NIEDZIELA

Dziś Władysława Kr. W.
Jutro Leona W. II Pap. W.
Wsch. słońca 3.17
Zach. „ 7.59

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Trzy przedstawienia, wieczorowe o g. 8.30 są zapowiedziane na niedzielę, poniedziałek i wtorek znakomitej krotochwili świetnej spółki francuskich autorów R. de Fleurs'a i G. A. Caillavet'a „Osiołkowi w żłoby dano" pod reżyserją K. Opalińskiego.

Dwa przedstawienia popołudniowe odbędą się o god. 4.30: w niedzielę artyści odegrają „Osiołkowi w żłoby dano", i we wtorek „Zażarty automobilista".

Teatr w Będzinie.

W nadchodzącą środę teatr sosnowiecki wystawia „Osiołkowi w żłoby dano". Początek god. 8.30 wiecz. Ceny od 40 gr. do 2 zł.

Teatr w Dąbrowie.

W nadchodzący czwartek teatr sosnowiecki wystawia „Osiołkowi w żłoby dano". Początek godz 8.30, Ceny miejsc od 40 gr. do 2 zł.

O teatr w Sosnowcu.

Sprawa oddania kierownictwa teatru na przyszły sezon nie została jeszcze dotąd przez Magistrat sosnowiecki rozstrzygnięta. Narazie istnieje tendencja porozumienia się z Katowicami, skąd dobry teatr mógłby stale przyjeżdżać do Sosnowca.

Wczoraj Magistrat sosnowiecki wystosował do Katowic list, w którym wysuwając powyższą propozycję, wyraża życzenie, aby teatr katowicki dawał w Sosnowcu stale 3 przedstawienia.

Ze strony niektórych członków Zarządu miasta budzi się troska o życie kulturalne Będzina, Dąbrowy i okolic, gdzieby teatr katowicki nie jeździł. Zmartwienie całkowicie zbyteczne. Są to kłopoty Będzina i Dąbrowy, a nie Sosnowca, który ponosił dotychczas wszystkie koszta, związane z bytem teatru.

Ani Będzin, ani Dąbrowa nie martwiły się dotąd o teatr razem z Sosnowcem, nie ma więc żadnej racji, aby obecnie się Sosnowiec kłopotał o inne miasta.

Poruszając sprawę teatru, nie można pominąć milczeniem faktu, że wczoraj dyr. H. Czarnecki zgłosił swoją rezygnację z kandydowania na stanowisko dyrektora teatru w Sosnowcu.

Dyr. Czarnecki, jak się dowiadujemy, przenosi się do Grudziądza, gdzie obejmie kierownictwo tamiejszego teatru miejskiego. Dyr Czarnecki zawiera kontrakt z magistratem Grudziądza na 2 lata.

Pożegnanie nadkomisarza Steckiewicza.

Wczoraj o godzinie 5 popoł. odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego na wyższe stanowisko b. komendanta p. p. w Będzinie p. nadkomisarza Steckiewicza. O godzinie 5 w gabinecie p. nadkomisarza zebrali się wszyscy komendanci posterunków oraz oficerowie p.p. z całego powiatu. W imieniu policji p. Będzińskiego żegnał p. komendanta komisarz Klisz, poczem wzniósł okrzyk na jego cześć, który został powtórzony trzykrotnie z wielkim entuzjazmem przez obecnych. Jednocześnie kom. Klisz witał nowego komendanta p. Strzeleckiego Podczas tego orkiestra odegrała Hymn narodowy.

Po tej uroczystości wszyscy zebrani udali się na dworzec celem odprowadzenia komendanta do pociągu.

Tam ustawiono się w dwuszereg, orkiestra odegrała Hymn narodowy i wręczono p. nadkom. Steckiewiczowi wiązankę kwiatów. Imieniem starostwa żegnał odjeżdżającego komendanta referent Starostwa p. Wacowski, wznosząc na zakończenie potrójny okrzyk na jego cześć. Przy dźwiękach orkiestry i okrzykach zebranych p. Steckiewicz odjechał na nowe stanowisko do Kielc.

Nastrój cały tej uroczystości był bardzo podniosły i dowodził, że nadkomisarz Steckiewicz cieszył się uznaniem nietylko u swych podwładnych, lecz i u społeczeństwa, którego przedstawiciele tak że bardzo licznie stawili się na dworcu celem pożegnania go. Nadkomisarz Steckiewicz rozczulony temi dowodami wdzięczności, żegnając się miał łzy w oczach.

Kto będzie starostą będzińskim?

Jak się dowiadujemy p. starosta Trzciński nie powróci na poprzednio zajmowane stanowisko starosty będzińskiego.

Na miejsce ustępującego p. starosty Trzcińskiego wymienianym jest podobno starosta łódzki Remiszewski, mianowany chwilowo w czasie wypadków majowych przez jednego z generałów wojewodą łódzkim. Pan Remiszewski otrzymał już podobno stosowną nominację.

Prof. Hubert Rostworowski w Dąbrowie i w Sosnowcu.

Konferencje „Pracy Polskiej" z udziałem znanego pisarza i działacza społecznego, Huberta Rostworowskiego odbędą się: jedna dziś o godz. 10 rano w kinie „Venus" w Dąbrowie, druga o godz. 4 popoł. w sali „Trocadero" w Sosnowcu Dla członków wstęp za legitymacjami. Wprowadzeni goście mogą otrzymać bilety wstępu w sekretarjatach Zw. „Praca Polska".

Na konferencji Hubert Rostworowski poruszy sprawę ogólnej sytuacji gospodarczej doby obecnej.

Stan bezrobocia w Zagłębiu.

W okresie od dn. 19-go do 26-go czerwca r. b. stan bezrobocia na terenie Zagłębia był podług danych P. U. P. P. następujący: w Sosnowcu było 3751 bezrobotnych, w Będzinie 1870, w Dąbrowie 1536, w Czeladzi 946, w gminie Olkusko - Siewierskiej 1634, w Rokitnie Szlacheckiem 1050, w Ogrodzieńcu 880, w Bolesławiu 870, w pozostałych miejscowościach 6499. Ogółem było 19036 bezrobotnych. Trzy dni w tygodniu pracowało 5708 osób. W okresie tym zwolniono z pracy 105 osób, przyjęto 153. Z ustawowego zasiłku korzystało 2085 osób, z doraźnej pomocy 11476, czyli razem 13561 osób. Przy robotach w gminach wiejskich i miejskich pracowało 1282 osoby.

Ze Związku strzeleckiego.

Związek strzelecki przystąpił do przeprowadzenia sanacji w łonie swej organizacji. Dowiadujemy się, że dotychczasowy komendant obwodu p. W. został zawieszony w prawach członkowskich i komendanta obwodu. Na jego m i e j s c e mianowany jest znany przemysłowiec na terenie miejscowym, energiczny i przystojny p. P.

Żądania urzędników miejskich.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu m. Sosnowca rozpatrywano żądania kontraktowych urzędników miejskich, którzy domagają się podwyżki płac. Żądania te są tak daleko idące, że Magistrat postanowił je odrzucić.

Ulgi podatkowe dla rzemieślników.

Na skutek interwencji przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych Łodzi w Min. skarbu otrzymać ma łódzka izba skarbowa specjalny okólnik, dotyczący ulg podatkowych dla rzemiosła. W pierwszym rzędzie łódzkie w ł a d z e skarbowe szeroko mają korzystać z art. 8 ustawy o podatku przemysł., zwalniającym od podatku obrotowego rzemieślników, pracujących bez najemnych sił pomocniczych lub też najwyżej z jedną siłą pomocniczą. Co się zaś tyczy podatku obrotowego, to urzędy skarbowe mają ściągać zaliczki od sumy podatku obrotowego za II półrocze 1925, zredukowanej przez komisje szacunkowe przy udziale rzeczoznawców na skutek indywidualnych odwołań płatników.

Możeby za przykładem tym poszły również organizacje rzemieślnicze Zagłębia i wszczęły u władz odpowiednie starania.

Wystawa prac uczniowskich w szkole Nr. 22 im. „św. Barbary" w Sielcu.

Została otwarta wystawa prac szkolnych uczniów i uczenic szkoły im. „św. Barbary" w Sielcu (dawn. Renarda) i trwać będzie do dnia 29 czerwca włącznie. Zwiedzać można od godziny 9 ej do 19-ej. Wejście bezpłatne.

Nabożeństwo cechu ślusarzy.

W dniu 29 czerwca r. b. w dzień św. Piotra i Pawła odbędzie się nabożeństwo na intencję cechu ślusarzy i kowali w Sosnowcu w kościele parafjalnym w Sosnowcu o godzinie 10 rano. Na uroczystość Zarząd prosi pp. mistrzów o punktualne przybycie wraz ze swymi pracownikami i uczniami.

Wystawa uczniowska.

Dziś w niedzielę zostanie otwarta wystawa prac uczniów i uczenic szkoły powsz. nr. 8 (Ostrogórska 5). Wystawa trwać będzie do wtorku dn. 29 włącznie.

Ładne horoskopy.

Dane głównego urzędu statystycznego co do stanu zasiewów stwierdzają, iż trwające od końca maja deszcze wywołują poważne obawy, gdyż stan ten zaczyna przybierać katastrofalne rozmiary. Dziesiątki tysięcy morgów stoją pod wodą. Jare zboża częściowo wygniły, a gdzie zbytek wilgoci nie zniszczył jęczmienia, tam drutowiec czyli sprężyk dokonał reszty. Okopowizny zgniły. Ci z rolni-

ców, którzy nie pośpieszyli się z wiosennemi robotami, nie zdążyli już zasadzić ziemniaków na zalanych wodą polach. Oziminy, zdawało się, że mniej ucierpią, tymczasem deszcze podczas kwitnięcia żyta przeszkodziły normalnemu rozwijaniu się kłosów, które w tym czasie potrzebują ciepła i znośnej pogody. Jednem słowem, ostatnie tygodnie zagroziły nam nieurodzajem, co naturalnie odbiłoby się ujemnie na naszem położeniu gospodarczem.

Wystawa prac uczniowskich szkoły Nr. 15.

W niedzielę dnia 27 bm. w Szkole powszechnej nr. 15 przy ul. Wodnej nr. 1 zostala otwarta wystawa robót ręcznych uczniów i uczennic tejże szkoły. Wystawę zwiedzać można bezpłatnie do wtorku włącznie od godz 3 do 7 mej popołudniu.

Popis szkolny.

Dnia 27 b. m. t.j. dziś odbędzie się popis szkoły powszechnej im Słowackiego przy ulicy Wawel w Sosnowcu. Program przewiduje nabożeństwo i najróżnorodniejsze produkcje dzieci. Początek o godzinie 9 ej. Równocześnie jest czynną wystawa prac dzieci.

Wystawa szkolna na Pogoni.

Zakończenie roku szkolnego w szkole powszechnej im. Mickiewicza na Pogoni przy ul. Zytniej odbędzie się jutro o godz. 10 i pół rano. Jednocześnie zostanie otwarta wystawa prac uczniowskich. Wystawa ta otwarta będzie w poniedziałek i wtorek przez cały dzień.

Wandalizm.

Nocy onegdajszej zerwał ktoś dużo kwiatów na skwerze miejskim przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu. Miasto nasze szczyciło się dotąd tem, że naogół roślinność, a szczególnie kwiaty były otaczane najczulszą opieką ze strony wszystkich mieszkańców. Dopiero ostatniemi czasy jakieś szumowiny miejskie niszczą to, co należy do wszystkich mieszkańców i co naprawdę przyczynia się do tego, iż Sosnowiec nabiera wyglądu europejskiego.

Niszczycieli dobra publicznego należy natychmiast oddawać w ręce policji.

Posiedzenie Sejmiku będzińskiego.

W sobotę, dnia 3 lipca r. b. odbędzie się posiedzenie Sejmiku będzińskiego, z następującym porządkiem obrad: przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia. Sprawozdanie z wykonania uchwał Sejmiku powziętych na poprzedniem posiedzeniu. Sprawozdanie z działalności Sejmiku za okres od 1-go stycznia b. r. Rozpatrzenie protokułu komisji rewizyjnej, powołanej uchwałą Sejmiku z dnia 27 marca b. r. Sprawa nabycia nieruchomości w Włodowicach od małż. Adamczyk na potrzeby budowy drogi Zawiercie—Włodowice. Rozpatrzenie sprawozdania finansowego za I kwartał b. r. Sprawa zaciągnięcia długoterminowej pożyczki w kwocie 10,000 zł. na organizację szkoły rolniczo-ogrodniczej żeńskiej w Koziegłowach. Sprawa zaciągnięcia pożyczek z funduszów P. D. U. Wz. na budowę studni w powiecie 200,000 złotych, oraz na akcję krycia budowli materjałami ogniotrwałemi 10,000 złotych. Wolne wnioski.

Posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie.

W środę, dn. 30 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie z następującym porządkiem obrad: Sprawozdanie budżetowe i bilansowe Magistratu za 1925 r. Rozpatrzenie i zatwierdzenie projektu i kosztorysu budowy miejskiego domu mieszkalnego. Rozpatrzenie i zatwierdzenie projektu i kosztorysu budowy VI odcinka ulicy Starodąbrowskiej. Upoważnienie Magistratu do wykupu części placu od sukces. Czerwiedy w celu sprostowania wylotu ulicy Szkolnej. Rozpatrzenie i zatwierdzenie projektu i kosztorysu budowy ulicy Zagórskiej. Uchwalenie regulaminu komisji rewizyjnej. Uchwalenie statutu w sprawie wycieru kominów. Składanie wniosków i interpelacyj.

Wyjazd dziatwy szkolnej na kolonje.

W poniedziałek, dn. 5 lipca rb., wyjeżdża na kolonje letnie 100 dzieci szkół powszechnych w Dąbrowie do miejscowości Kozy w Beskidach, pod kierownictwem nauczyciela p. W. Sobolewskiego. Na wysłanie większej liczby dzieci nie pozwolił brak gotówki.

Otwarcie boiska miejskiego

Dziś o godz. 3 popoł. odbędzie się otwarcie boiska miejskiego przy ul. Gliniaki w Dąbrowie. Program uroczystości obejmuje okolicznościowe przemówienia oraz szereg ćwiczeń i popisów młodzieży szkół powszechnych. Podczas ćwiczeń i zawodów przygrywać będzie orkiestra. W razie niepogody, otwarcie boiska ma się odbyć we wtorek, dn. 29 bm.

Dobroczynność

W socjalistycznym „Głosie Zagłębia” ukazało się ogłoszenie zawiadamiające, że „towarzysz dr. med. Luftspringer w Sosnowcu udziela porad na choroby weneryczne, skórne i płciowe bezpłatnie, codziennie od godziny 9 do 10 rano”.

W ogłoszeniu tem nie powiedziano, czy porady będą udzielane bezpłatnie wszystkim, a więc i „endekom”, czy też tylko „towarzyszom”. Ale trzeba rozumieć, że tylko tym ostatnim.

W każdym razie gest wcale ujmujący.

Uważamy, że wobec tego dr. Luftspringer powinien zostać dyrektorem szpitala wenerycznego, którego właścicielami są samorządy, a więc i magistraty socjalistyczne. Posada dyrektora właśnie wakuje.

Wystawy w szkołach powszechnych

Na zakończenie roku szkolnego, szereg szkół powszechnych w Dąbrowie urządziło wystawy prac swych wychowanków. Na wystawach tych są eksponaty z różnych działów i w wielu wypadkach wystawione przedmioty świadczą nietylko o pracowitości oraz zdolnościach młodocianych wykonawców, lecz również o umiejętnem kierownictwie wychowawców, zwracających uwagę na indywidualne zdolności młodzieży szkolnej i rozwój tych uzdolnień w należytym kierunku.

Wystawy będą otwarte dziś i jutro, niechże więc społeczeństwo zobaczy dorobek młodzieży szkół powszechnych, a napewno zainteresuje się ciekawą pracą przyszłego pokolenia.

O czem się nie mówi głośno.

Tajemnice poliszynela w Zagłębiu.

W tych dniach ukazały się w „Iskrze” dwie kolejno po sobie następujące informacje w „Kronice Zagłębia” o awanturach pijackich. Bohaterami tych wzmianek były dwie osobistości, znane na naszym bruku i zajmujące stosunkowo wybitne stanowiska w życiu społecznem. Staramy się unikać tego rodzaju informacyj. Lecz gdy wchodzą w grę osoby interesujące ogół, to w okresie „sanacji moralnej” grzechem byłoby milczenie i chowanie w zanadrze tego, co przez ujawnienie przyczyni się niewątpliwie, mówiąc stylem sanatorów, do oczyszczenia zabagnionych stosunków. Do tego rodzaju traktowania informacyj o awanturach, zakłócających spokój publiczny, zachęca nas również i ten fakt, że figurami działającemi w libacjach i smutnych ich konsekwencjach są właśnie ci, którzy najczęściej, najwięcej i najgłośniej mówią o konieczności umoralnienia społeczeństwa polskiego. Należą ci, którzy z lekkiem sercem w sposób najbrutalniejszy i niczem nieumotywowany napadają na stronę przeciwną uważając każdego jej przedstawiciela za złodzieja grosza publicznego, szubrawca, paskarza, wyzyskiwacza itd., itd.

Nie wszystko jednak to, o czem się mówi, nadaje się do druku, mimo głębokiego przekonania, że to i owo istotnie się zdarzyło. Są bowiem wypadki, są przestępstwa wobec społeczeństwa tak potworne, że nie chce się wierzyć nawet dokumentom, nawet oświadczeniom ludzi wiarogodnych.

Prawie dnia niema, by do Redakcji naszej nie przedostała się jakaś wiadomość o postępowaniu tej czy innej osobistości, stojącej na świeczniku wśród „sanatorów moralnych” na lewicy życia publicznego.

Dla orjentacji pozwolimy sobie przypomnieć, że lewica ta dorwała się do steru władzy w Zagłębiu, nie tyle może w moralnem tego słowa znaczeniu, ile faktycznie. Skład pierwszego lepszego większego, a przedewszystkiem największego Magistratu w Zagłębiu świadczy o tem najlepiej.

O tych to właśnie sternikach dochodzą nas niejednokrotnie słuchy, które budzą obrzydzenie, zrozumiałe szczególnie wówczas, gdy się ma przed sobą karjerowiczów. Dorwali się oni do władzy dzięki kalumnjom rzucanym na innych, aby później samym postępować w sposób niegodny uczciwego człowieka.

A oto historja jedna z wielu.

W pewnym szpitalu została wydalona przez lekarza pielęgniarka, dziewczyna młoda i podobno przystojna. O pracę dziś trudno, więc nic dziwnego, że pielęgniarka, chcąc z powrotem otrzymać pracę w szpitalu, zwraca się w tej sprawie z prośbą, dajmy na to, do decydującej osobistości w poważnej instytucji, w której jest posiadaniu szpital. Osobistość przychylnie rzecz rozpatruje i w końcu oświadcza, że dalszy ciąg konferencji odbędzie się w restauracji. W zacisznej loży wieczorem siedzi towarzystwo, złożone z 4 osób, mianowicie: wspomniana już osobistość decydująca, pielęgniarka oraz dwaj inni panowie, z których jeden należy do decydującego zespołu współpracowników decydującej osobistości, drugi zaś jest członkiem Rady przybocznej i sejmikującej.

Libacja przeciąga się dość długo. W głowach odurzonych alkoholem powstają myśli szalone. Bez wielkiego więc namysłu nasza czwórka udaje się w nocy do hotelu. Tu zasłona spada, aby później znów się otworzyć wówczas, gdy wesołe towarzystwo udaje się daleko w pole do szpitala i decydujące osobistości nakazują lekarzowi w sposób stanowczy, aby z powrotem przyjął do służby dziewczynę-pielęgniarkę. Lekarz jednak dbał o dobro szpitala, nie zaś o względy osobistości decydującej i dla tego dziewczyny nie przyjął. Dziewczyna, chcąc się przypodobać chlebodawcom, uczyniła z siebie ofiarę, gdy mimo to posady nie dostała, dziś ma żal do tych osobistości decydujących i to żal, z którym się zbytnio nie kryje.

Cała ta historja jest potworna i brzmi nieprawdopodobnie.

Pozatem mamy jeszcze dziesiątki innych informacyj. Przychodzą np. do Redakcji ludzie i powiadają, że ten, a ten ławnik pojechał autem, dnia taki a taki na Śląsk o tej i o tej godzinie i tam w restauracji z takim a z takim panem urządzili sobie libację. Nic nie byłoby w tem zdrożnego, gdyby współtowarzysz ławnika nie starał się właśnie o zyskanie dzierżawy jednego z objektów w mieście, na co ławnik miał wpływ bezpośredni.

Niech sobie każdy pieśń dośpiewa.

Jak sanacja, łaskawi panowie, to sanacja. W Warszawie byli podobno wielcy złodzieje, to zrobiono wielką sanację, u nas są mniejsze osobistości, to i mniejsza sanacja. Ale trzeba ją przeprowadzić. Sami tego chcecie i sami do tego nawołujecie. I my ze swej strony czynimy i będziemy robić, co można, albowiem jak powiada poeta: „Czyń każdy w swym kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży”.

Sprawa gazu w Dąbrowie.

W ubiegły piątek bawił w Magistracie dąbrowskim dyrektor królewsko-huckiej gazowni. p. Dalbor, celem omówienia sprawy zaopatrzenia miasta w gaz. Po zaznajomieniu się z całokształtem sprawy i warunkami projektowanej umowy, zarząd miejski zajął stanowisko przychylne. Sprawa ta zostanie przekazana odpowiedniej komisji, poczem przejdzie do Rady miejskiej.

Wyjaśnienie aptekarzy.

Koło właścicieli aptek nadesłało nam następujące wyjaśnienie:

W nr. 154 „Iskry”, z dnia 25 bm zamieszczony został artykuł pod tytułem „Dziwne zwyczaje”.

W artykule tym została poruszoną opłata za tzw. nocną ekspedycję w aptekach.

Ponieważ sprawa powyższa była oświetloną jednostronnie i nieściśle, uprzejmie prosimy o umieszczenie niżej przytoczonego wyjaśnienia:

Na zasadzie Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 lutego 1925 r. (Dz. Ust. Nr. 17 z dn. 26 lutego 1925 r. poz. 175) za każdą jednorazową ekspedycję nocną, tj. od chwili zamknięcia apteki, do chwili otwarcia, bez względu na to z jakiej liczby artykułów ekspedycja się składa, wolno doliczać 50 groszy.

Z powyższego rozporządzenia widać, że o ile która apteka dolicza za ekspedycję nocną wspomnianą kwotę, robi to prawnie i nikt nie może mieć do niej pretensji.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się w następujący sposób:

Dyżury nocne w aptekach są utrzymywane nie w celu osiągnięcia zysku, lecz dlatego, aby w wypadkach poważnej choroby, ewentualnie nagłych zasłabnięć każdy miał możność zaopatrzyć się w potrzebny środek leczniczy. Nie znaczy to jednak, aby apteki miały obowiązek załatwiać wszelkie wymagania klijenteli tj., aby ekspedjowały artykuły t. zw. lecznictwa domowego, jak maście, wszelkie wody stołowe, plastry za wyjątkiem gorczycowego, zioła, przymoczki, kogutki itp.

W tych głównie wypadkach apteki korzystają z przysługującego im prawa doliczania 50 groszy, co czynią celowo, aby klijentów zniechęcić do robienia podobnych zakupów w czasie dyżuru nocnego.

Przyczem praktyka wykazuje, że klasa robotnicza prawie nigdy w wypadkach błahych do aptek w nocy się nie zwraca. Za to wiele osób ze sfer zamożniejszych, szczególnie z młodej generacji zgłasza się po wodę sodową, plasterek angielski, maść cynkową, djachilową itp. artykuły. Otrzymawszy odpowiedź, że należy dopłacić 50 groszy za nocną ekspedycję, najczęściej artykułu żądanego nie biorą i z oburzeniem na wyzysk aptekarza odchodzą od okienka.

Przy sposobności pozwalamy sobie oświadczyć, że służba nocna w aptece jest bardzo uciążliwa i że pełnimy ją w świadomości służenia ludziom dotkniętym cierpieniem, pełnimy ją z obowiązku, a nie dla zysku materjalnego.

Magistrat zapomniał o posiedzeniu.

W ub. piątek miało się odbyć zebranie zaproszonych osób, zwołane przez Magistrat dąbrowski w sprawie zorganizowania obchodu uczczenia 150 - lecia niepodległości Ameryki. Niestety, przybyli, po godzinnem oczekiwaniu na przedstawiciela miasta, rozeszli się z niczem, gdyż Magistrat zapomniał widocznie wydelegować na zebranie, którego z członków zarządu.

Zamach samobójczy.

Wczoraj do piwiarni Bałdysa przy ul. Okrzei w Dąbrowie, przyszedł jakiś robotnik i usiadłszy przy stole, zażądał butelki piwa.

Po wypiciu części piwa, nieznajomy wydobył z kieszeni buteleczkę, której zawartość wylał do szklanki, poczem duszkiem wszystko wypił. Manipulację tę widziano, sądzono jednakże, iż nieznajomy zażywa jakieś lekarstwo i dlatego nie przeszkodzono mu. Dopiero kiedy po pewnej

chwili nieznajomy zaczął jęczeć i wić się z bólu, zrozumiano istotę sprawy i o wypadku zawiadomiono policję, która chorego odesłała do szpitala św. Barbary. Tam stwierdzono, iż [illegible] napił się esencji octowej, [illegible] rozcieńczeniu jej piwem nie grozi mu utrata życia.

Dochodzenie ustaliło, iż jest to 30 letni Stefan Bałdys, syn obywatela, zamieszkałego przy ul. Będzińskiej. Przyczyną rozpaczliwego kroku była strata większej kwoty i znalezienie się w przykrej sytuacji.

Czyja pierzyna i poduszki?

Policjanci niweccy znaleźli porzuconą przez złodziei pierzynę i 3 poduszki. Właściciel skradzionych przedmiotów jest nieznany. Po odbiór rzeczy winien się od zgłosić na posterunek pp. w Niwce.

Ucieczka aresztanta.

W ub. piątek wieczorem, podczas wypuszczania aresztantów do ustępu, zbiegł z aresztu miejskiego w Dąbrowie aresztant Kopeć, notoryczny złodziej. Ponieważ winę za to ponosi dozorca aresztu, został on zwolniony, prócz tego będzie odpowiadał sądownie za brak nadzoru.

Wygrane loterji Związku artystów.

Fanty loterji Zw. artystów scen polskich, są do odebrania w gmachu teatru w Sosnowcu w godzinach od 10 do 12 w południe do dnia 5 lipca.

Numery wygrane są następujące: 88100, 88180, 88210, 88213 88507, 88556 88668 88575 88583 88623 88784 88802 88578, 88927 88978, 91082, 91118, 91126 91174 91202, 91210, 91233 91253, 91413 91451, 91552, 91580, 91618 91634, 91651 91716, 91724, 91771, 91813.

Kronika Zawiercia.

Zjazd straży pożarnych okręgu zawierckiego.

Dziś odbędzie się zjazd straży pożarnych okręgu zawierckiego według następującego programu: godz. 8 rano zbiórka wszystkich straży, komendanci poszczególnych straży składają raporty komendantowi zjazdu i ustawiają się w miejscach przez niego wskazanych; godz. 9—zarząd związku okręgowego przybywa na miejsce zbiórki, prezes okręgu odbiera raport od komendanta zjazdu i wita poszczególne straże; godz. 9 30 — powitanie sztandarów przez zgromadzonych i wymarsz na nabożeństwo w porządku następującym: komendant zjazdu, orkiestra, sztandary, pluton honorowy, władze związku i sędziowie, goście w mundurach, goście cywilni i straże okręgu zawierckiego; godz. 11—po nabożeństwie straże wracają na boisko, gdzie odbędzie się dekoracja jubilatów; godz. 14—przerwa obiadowa; godz. 16 —dalszy ciąg ćwiczeń. Po ukończeniu zawodów będzie ogłoszony wynik konkursu i rozdanie nagród.

Urząd pocztowy w nowej siedzibie.

Zawiercki urząd pocztowy został przeniesiony w dniu wczorajszym do nowego lokalu przy ul. 3 Maja nr. 27 dom p. Jagiellaka.

Z życia pracowników przemysłowych i handlowych.

W nadchodzący wtorek, t. j. dn 29 bm. o godz. 11 rano odbędzie zebranie miesięczne członków zawierckiego oddziału pracowników przemysłowych i handlowych, na którem dane będzie sprawozdanie z walnego zebrania delegatów związku.

Fiasko zabawy.

Z braku należytego zainteresowania się społeczeństwa dolą bezrobotnych urzędników, zabawa urządzona w ubiegłym tygodniu na rzecz zredukowanych urzędników, pomimo starań z ich strony —dała wynik deficytowy w sumie 60 złotych.

Komisja w Rokitnie Szlacheckiem.

Z związku z naszym artykułem dotyczącym agitacji prowadzonej przy likwidacji serwitutów we wsi Rokitno-Szlacheckie i utrudnianiu czynności komisarza ziemskiego zjechała komisja w osobach p. inspektora Ministerum reform rolnych Lucjana Wójtowicza i radcy prawnego okręgowego urzędu ziemskiego w Kielcach, p. Łukaszewicza Komisja w ciągu 2 dni badała sprawy na miejscu i wyniosła dodatnie wrażenie z dotychczasowych czynności komisarza ziemskiego, a wynikiem wrzenia wśród serwitutantów była agitacja prowadzona przez jednostki niepowołane.

Loterja fantowa.

We wtorek, dnia 29 bm., na dochód restauracji kościoła parafjalnego, odbędzie się loterja fantowa. Cena biletu 1 złoty. Przy przyjającem szczęściu wygrać można bardzo cenne rzeczy, gdyż fanty są bardzo cenne i co trzeci los wygrywa.

ZE SPORTU.

Komunikat oficjalny nr 18 Sosnowieckiego Podokręgu K. Z. O. P. N. w Sosnowcu.

Adres: Inż. Blay Jerzy, Elektrownia Okręgowa, Będzin-Małodądz Telefon 54 Prezes).

1. Wyjaśnia się że poprzedni komunikat nieoznaczony nr. a opublikowany w „Iskrze" z dnia 15 czerwca r. b. nr. 132 winien nosić oznaczony nr 17.

2. Zatwierdzono termin zawodów o mistrzowstwo klasy C. Makabi Rozwój na dzień 19 czerwca r. b. i za późne powiadomienie ukarano ZTGS. Makabi - Sosnowiec grzywną 10 zł. (trzeci wypadek późnego powiadomienia).

3. Zatwierdzono termin zawodów o mistrzostwo klasy B i C Zagłębianka-Swit na dzień 11 lipca r. b. niedoszłych do skutku 14 marca r. b. według obopólnie wyrażonej zgody.

4. Wzywa się K. S. Warta-Zawiercie do uregulowania zł. 30 w ciągu 14 dni na rzecz Częstochowskiego K. S. w Częstochowie z tytułu reszty należności na zawody przyjacielskie w dniu 1 czerwca 1925 roku stosownie do wystawionego zobowiązania.

5. Podaje się do wiadomości wyjaśnienie KZOPN, że przy zawodach urządzanych na rzecz PZPPN. nie wolno jest klubom zaliczać odszkodowania za użycie boiska.

6. Wzywa się do stawienia na posiedzenie Kierownictwa Podokręgu graczy z TKO Swit-Sosnowiec Adama Nowaka i Feliksa Sołtykowskiego.

7. Podaje się do wiadomości zmianę adresu KS Warta-Zawiercie, który winien brzmieć Franciszek Myga Zawiercie Domy A. rząd II dom XII dla KS Warta.

8. Wzywa się TS Wirginja-Sosnowiec do uregulowania na rzecz sędziego Mazura zł. 5 tytułem kosztów podróży i należności w związku z prowadzeniem zawodów dnia 20 czerwca r. b. Zagłębianka-Wirginja.

9. Ukarano ZZGS Hakoach w Będzinie karą porządkową 5 zł. za późne zgłoszenie zawodów mistrzowskich Warta-Hakoach na dzień 20 czerwca rb.

10. Odłożono wyznaczoną na dzień 27 czerwca rb. dogrywkę zawodów Swit-Victorja-Sosnowiec do czasu wydania decyzji w tej sprawie przez Wydział gier i dyscypliny KZOPN.

11. Donosi się że KZOPN komunikatem swym nr 16 (Nowa Reforma z dnia 11.6 rb. nr 129) zniósł suspenzę z KS Naprzód Dąbrowa Górnicza, ogłoszoną w komunikacie Zarządu KZOPN nr 32 pkt. 5 NR 273 z dn. 25.11.25 r.

12. Donosi się że KZOPN komunikatem swym nr 17 („Nowa Reforma" z dnia 18.6 rb. nr 135) a) przypomina klubom obowiązek wypłacania sędziom delegowanym na zawody należnych im djet bezpośrednio po odbyciu zawodów. Kluby które tych należytości nie wypłacą będą surowo karane; b) wzywa niżej wymienione kluby do wyrównania w terminie do dnia 30 czerwca 1926 roku wkładek za I kwartał 1926 r. i reszty wkładek za 1925 rok pod rygorem automatycznej suspenzy: KS Arja Sosnowiec 6.50 zł. KS Brynica-Czeladź 4,50 zł. T. S Dąbrowa Górnicza 6,50, KS Naprzód Dąbrowa Górnicza 9,60 zł., KS Sparta Raków 6,50 zł., RTS Tur Sosnowiec 20 zł., TS Victorja Sosnowiec 2,50 zł, TS Wirginja Sosnowiec 17,29 zł. Równocześnie wzywa kluby do wyrównania wkładek za II kwartał 1926 r. pod rygorem kar przewidzianych statutem KZOPN przyczem zawiadamia, że termin płatności upłynął z dniem 1 maja 1926 r.; c) przypomina że ostateczny termin wpłacenia wpisowego do mistrzostw klasy C i B upływa z dniem 30 czerwca 1926 roku. Kluby które nie wpłacą w tym terminie wpisowego do mistrzostwo zostaną z dniem 1 lipca 1926 r. automatycznie zasuspendowane.

13. Donosi się że Wydział gier i dyscypliny KZOPN komunikatem swym nr 14 („Nowa Reforma" nr 135 z dnia 18.6 rb.) ukarał grzywną zł. 15 CKS Warta w Częstochowie za niedbałe załatwienie sprawy poruczonych przez Kierownictwo Podokręgu Sosnowieckiego w związku z wyznaczeniem zawodów na dzień 5 kwietnia rb.

14. Przypomina się klubom obowiązek należytego wykonania poleceń Kierownictwa odnośnie spraw finansowych na rzecz sędziów, klubów i kar Podokręgu, pod rygorem kar przewidzianych statutowo.

Nr 1. Komunikat niżej wymienionych członków Kierownictwa Podokręgu Sosnowieckiego KZOPN w Sosnowcu, działających z upoważnienia Wydziału gier i dyscypliny KZOPN.

1. Zawiadamia się wszystkie kluby znajdujące się na terenie Podokręgu Sosnowieckiego, że w niedzielę dnia 11 lipca rb. o godz. 15-ej w lokalu ZTGS Makabi w Sosnowcu przy ul. Czystej nr 9, odbędzie się Nadzwyczajne Walne zgromadzenie delegatów klubów z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie zebrania i stwierdzenie obecności;

2) odczytanie protokułu z ostatniego Ogólnego zgromadzenia;

3) sprawozdanie z działalności kierownictwa, Podokręgu.

4) sprawozdanie kasowe;

5) wybór nowych Władz kierownictwa;

6) wolne wnioski.

Delegaci winni posiadać odpowiednie pełnomocnictwa swych klubów.

2. Posiedzenia Podokręgu odbywać się będą do czasu zwołania Nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w dalszym ciągu we wtorki o g. 19-ej w prywatnem mieszkaniu p. W. Szwajcera przy ulicy Piłsudskiego w Sosnowcu nr 64 I piętro.

3. Podaje się do wiadomości że wobec przypadającego święta we wtorek dnia 29 czerwca rb. zebranie przełożone zostało na środę dnia 30 czerwca rb.

Członkowie Kierownictwa:

(—) W. Kosmala

(—) W. Szwajcer

Sekretarz: (—) M. Bluszcz.

Kronika sportowa.

Turcja—Polska. Jak się dowiadujemy międzypaństwowe zawody Turcja—Polska, które zostały wyznaczone na dzień 12 września we Lwowie, z powodu zawarcia umowy z Rumunią, odbędą się definitywnie w Łodzi w wyżej podanym terminie, zaś zawody Rumunja—Polska odbędą się we Lwowie.

Skład reprezentacji Polski na mecz z Estonią, który odbędzie się 4 lipca, jest następujący: Domański (Warszawianka) lub Szumiec (Cracovia); Po[illegible] (Diana) i Karasiak (W. K. S.) obrona; Lublin (Ł. F. C.), Wieliszek (Turyści) i Kaban (Turyści) pomoc; Durka (Ł. K. S.) lub Kuchar (Pogoń), Tupalski (Polonja), Bacz (Pogoń), Pazurek (Ruch), Ciechacki (Ł. K. S.) atak.

Skład ten jest jedynie uzależniony od tego czy wszyscy gracze będą mogli wziąć udział.

Mecz Lenglen — Wills w Anglji. Zainteresowanie, mającym się odbyć w Wimbledon turniejem tennisowym pomiędzy Suzanne Lenglen a Heleną Wills jest olbrzymie. Bilet wstępu kosztować będzie 30 funtów angielskich, spekulanci wykupują już jednak miejsca, gdyż przewidywane jest podwojenie cen.

Kronika Olkuska.

Zakończenie roku szkolnego.

W dniu 28 b. m po mszy, nastąpi rozdanie świadectw w męskiej szkole powszechnej oraz otwarcie wystawy, która pod względem wartości eksponatów nie ma sobie równej w powiecie. Pożądane jest, aby wystawę prac uczni tej szkoły zwiedziło jaknajwięcej osób, a zwłaszcza dzieci. Przedtem t.j. w niedzielę (27 b. m.) w sali Domu robotniczego uczniowie rzeczonej szkoły urządzą o godz 4 popoł. t. zw. „popołudniówkę" na którą złożą się: jednoaktówka „Król Bałtyku", chóry, deklamacje i gimnastyka.

Z powodu zgubienia klucza, symulował napad.

Służący p. Herca z majątku Zerkowice gm. Kroczyce, Władysław Kazula, jadąc w dniu 20 b.m do Kromołowa, zgubił klucz swego chlebodawcy. Bojąc się odpowiedzialności zameldował na posterunku w Kromołowie, że napadnięty został przez trzech bandytów, którzy zabrali mu klucz oraz 2 zł gotówką. Po trzydniowem śledztwie przyznał się Kazula, że napad symulował, za co oczywiście pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd policji.

Otwarcie składnicy fabrycznej w Wolbromiu

Z dniem 1 lipca przy fabryce „Wolbrom" w Wolbromiu, zostanie otwarta składnica która będzie zaopatrywać pracowników tej fabryki w artykuły spożywcze. Będzie to właściwie filja składnicy olkuskiej fabryki „Olkusz".

Wiadomości ze stolicy.

Włamanie.

Nocą z piątku na sobotę dokonano włamania rabunkowego do lokalu biura okrętowego Królewsko - Holenderskiego, mieszczącego się przy ul. Senatorskiej 35 w pałacu ordynata Zamoyskiego. Niewyśledzeni sprawcy rozbili kasę ogniotrwałą i zrabowali 700 dolarów gotówką. Włamywacze zbiegli.

Wizyta p. van Hamela w Warszawie.

W sobotę rano przybył do Warszawy p. van Hamel, wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku w towarzystwie swych urzędników nr. Randwycka i p. Sarkotica. P. van Hamela powitali na dworcu w imieniu M. S. Z. p. Adam Benis, kierownik referatu gdańskiego M. S. Z. i p. Ksawery Zaleski z komisarjatu generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku. Celem wizyty p. van Hamela jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z Rządem polskim, do czego nie miał on jeszcze okazji wobec niedawnego objęcia urzędowania.

Z całej Polski.

Posłowie białoruscy działają.

Białoruska włościańsko robotnicza Hromada wydała odezwę do chłopów i robotników, by domagali się oni amnestji dla więźniów politycznych, pozostających w więzieniach. W wydanej odezwie Hromada nawołuje do zbierania podpisów. Odezwę podpisali posłowie białoruscy Motla, Tarasziewicz, Sobolewski i inni.

Kraków za przykładem Warszawy.

Magistrat Krakowa na ostatniej konferencji załatwił odmownie żądanie właścicieli kinoteatrów w Krakowie o obniżenie podatku gminnego od biletów z 60 na 30 proc. Wobec odrzucenia żądania właściciele kin mają zdecydować w najbliższych dniach sprawę ewentualnego zamknięcia kinoteatrów od dnia 1 lipca r. b.

Postulaty nauczycieli szkół powszechnych.

W piątek zakończyły się w Krakowie konferencje nauczycielstwa szkół powszechnych. Nauczycielstwo domaga się, by liczba dzieci w jednej klasie nie przekraczała 30; dalej współpracy organizacyj kobiecych nad pozaszkolnem wychowaniem młodzieży, utworzenie poradni przy szkołach dla porad w sprawie kierowania dzieci do innych zakładów naukowych po szkole powszechnej. Następnie utworzenie jednego oddziału w najbliższym roku szkolnym dla dzieci moralnie zaniedbanych przy szkole dla niedorozwiniętych.

Nowa forma dyskusji.

Sala obrad Rady miejskiej w Częstochowie była świadkiem w ub. czwartek niesłychanie skandalicznego zajścia pomiędzy radnymi.

Oto gdy radny Cerdzień z Chrz. dem. przemawiał ostro atakując postępowanie lewicy, a w szczególności przedstawicieli PPS, podszedł do niego radny Chojnacki z PPS i czynnie znieważył.

Rozpoczęła się bójka, w sukurs bitemu radnemu pospieszyli i inni radni, a i galerja poczęła się dobijać do drzwi, chcąc wzmocnić szeregi P. P. S.

Po kilkunasto minutowem szamotaniu przewodniczącemu udało się uspokoić zebranych, poczem po uchwaleniu szeregu wniosków w atmosferze wielce podnieconej posiedzenie zostało zamknięte.

Osada wartości mniej niż grosz.

W kwietniu roku 1920 została sprzedana z licytacji osada włościańska po zmarłych małżonkach Waszczyńskich we wsi Jasieniu pod Łodzią i nabyta przez niejaką Mazikowiczową.

Osiągnięta ze sprzedaży suma została złożona do depozytu kasy skarbowej, przyczem spadkobiercy wierzycielki małż. Waszczyńskich, Wiaciorek mieli otrzymać z tego depozytu mk. 71.114.

Obecnie spadkobiercy ci ku swemu przerażeniu dowiedzieli się, że depozyt ten został z księgi wykreślony, gdyż dług był mniejszy, niż milon 800 tys. mk., czyli 1 złoty.

Prezydent Mościcki odwiedził b. Prezydenta Wojciechowskiego.

Prezydent Rzplitej Mościcki, był w tych dniach w Borowie ziemi Łowickiej, w majątku p. Władysława Grabskiego, gdzie mieszka obecnie b. Prezydent, p. Wojciechowski. Wizyta trwała około 3 godzin. Miała to być zwykła wizyta grzecznościowa, którą Prezydent miał zamiar złożyć p. Wojciechowskiemu jeszcze w jego prywatnem mieszkaniu w Warszawie.

Jeszcze przedwyborcze.

Warsztaty kolejowe we Lwowie otrzymały oryginalne zamówienie: dwieście laseczek żelaznych, obleczonych w skórę. Ponieważ zamawiającym był poseł Bryl, przeto zamówienie wykonano z nadzwyczajnym pośpiechem.

Godzina urzędowa, czy nieurzędowa, materjał rządowy, nierządowy — to obojętne. Pretorjanie posła Bryla muszą być uzbrojeni. Być może, że obawiając się redukcji — kolejarze chcieli wykazać swą pracowitość w „użytecznej" dla państwa pracy.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Kasy chorych nie mają prawa egzekucji sądowej.

Sąd Najwyższy w Warszawie wydał w dniach ostatnich bardzo ważne orzeczenie, w myśl którego Kasom chorych, przy ściąganiu należności od ubezpieczonych i pracodawców, nie przysługuje prawo egzekucji sądowej, tylko politycznej.

W myśl tego orzeczenia Kasy chorych będą musiały zwracać się do odnośnych instancyj politycznych o potwierdzenie wykazów należytości i egzekucja tych należności przeprowadzoną będzie przez organa administracyjne. Temsamem odpadają dotychczasowe praktyki Kas chor., które sprawę każdej zaległości w opłatach, oddawały adwokatom do przeprowadzenia w drodze sądowej, co oczywiście podrażało niepomiernie koszta ekzekucji i było dotkliwym ciężarem dla pracodawców.

O ileby tedy obecnie jeszcze zdarzyły się wypadki, że płatnicy otrzymaliby nakazy egzekucyjne drogą sądową, należy niezwłocznie przeciw temu, jako bezprawnemu postępowaniu, wnieść sprzeciw.

Brak gotówki zahamował akcję parcelacyjną.

Brak gotówki, mimo znacznej podaży i zapotrzebowania, wywołał w ruchu parcelacyjnym stagnację, trwającą od dłuższego już czasu.

Na martwym punkcie utknęła parcelacja 140 majątków ziemskich.

Chcąc ruszyć z martwego punktu, zjednoczenie towarzystw parcelacyjnych prowadzi rokowania z pewną instytucją finansową, która podejmuje się sfinansować akcję parcelacyjną.

Po dojściu do porozumienia pomiędzy wspomnianą instytucją finansową, a Zjedn. T. P., to ostatnie zostałoby jako takie zlikwidowane.

Kronika gospodarcza

Produkcja węgla. Wydobycie węgla kamiennego w państwie polskiem w pierwszym kwartale b. r. wynosiło 6.893.813 ton wobec 7.9 9.492 w roku 1925, 8.463.576 w 1924 r. i 9.511.463 w r. 1923. Węgla brunatnego w pierwszym kwartale br. wydobyto 20.115 ton; w 1925 — 19.310, w 1924 — 32.477, w 1923 — 48.374 ton. Wytwórczość koksu w marcu roku bież. wyniosła 272.092 ton, brykietów z węgla kamiennego — 52.326 ton.

Łódzki i białostocki towar zatonął. Donoszą tu, że okręt japoński „Apsu Maru", który odpłynął w dn. 17 bm. do Chin, zatonął na skutek natknięcia się na skałę podwodną. Ładunek okrętu składał się z 500 ton towarów włókienniczych pochodzących głównie z Łodzi i Białegostoku. Kontyngent eksportu białostockiego wynosił przeszło 10 proc. ogólnego tonażu posiadając wartość przeszło pół miljona złotych. Strat przemysłowcy białostoccy nie poniosą ze względu na fakt ubezpieczenia uprzednio eksportowanych towarów.

Poważna sytuacja w łódzkim przemyśle. W łódzkim przemyśle sytuacja zaczyna stawać się coraz poważniejszą ze względu na coraz silniej wysuwane przez związki robotnicze żądania o podwyżkę płac. Akcję podjęli robotnicy przemysłu włókienniczego, do których przyłączyły się organizacje robotnicze innej gałęzi przemysłu. Min. pracy usiłuje interwenjować jako medjator, nastrój jednak wśród robotników nie wykazuje jak dotychczas skłonności kompromisowych. W Częstochowie np. robotnicy wystawili żądania podwyżki 40 proc.

Wywóz mięsa do Francji. Zakaz wprowadzania do Francji polskiego mięsa wszelkiego rodzaju, został zniesiony. Odtąd pozwolony jest przywóz do Francji oraz tranzyt mięsa świeżego lub mrożonego wołowego, baraniego i wieprzowego, pochodzącego z Polski.

Wydobycie soli w Polsce w pierwszym kwartale rb. wynosiło 72.080 ton, podczas gdy w tym samym okresie r. 1925 wydobyto 83.371,5 ton, w 1924 — 62.840,6, w 1923—91.349,5 ton. Kopalnie soli potasowych dostarczyły w pierwszym kwartale rb —57.745,4, w 1925 — 47.297, w 1924 — 18.885,8, w 1923 — 16.973 ton.

12,5 milj. zł. stracił skarb państwa. Od dłuższego czasu zwracał uwagę nadmierny przywóz perfum zagranicznych do Polski. Władze zainteresowały się tą sprawą na podstawie danych, dostarczonych przez firmy krajowe, które były krzywdzone niewłaściwą polityką Głównego Urzędu przywozu i wywozu. Ministerjum przemysłu przeprowadziło wstępne dochodzenia, które wykazały, że bardzo znaczna ilość perfum dostaje się do kraju bez cła, nie bez winy urzędników właściwego resortu. Skarb państwa—według ogólnikowych obliczeń — poniósł dotąd straty wynoszące 12,5 milj. złotych. Suma ta odnosi się tylko do tej ilości perfum przywiezionych bez cła, którą udało się skonstatować na podstawie doraźnie przeglądanych dokumentów.

Wrażenia podróżników-Zagłębian.

Kpt. Fularski i por. Lepecki o kolonjach i kolonistach Polakach.

Kpt. Fularski i por. Lepecki ze swojej wędrówki na drugą półkulę przywieźli nietylko niezatarte wspomnienia wypraw i przygód.

Umieli połączyć przyjemne z pożytecznem: przywieźli również wieści o rodakach kolonistach.

O osiedlach wychodźców polskich w północnej Argentynie opowiadają nam, co następuje:

— Na ogromnym obszarze Argentyny, siedmiokrotnie większym od Polski, wśród 9 miljonów argentyńskich Hiszpanów, leży wysepka kolonji polskich.

Apostolów, Posady, Iwanowski (od nazwiska powstańca z 63 r., później pułkownika argentyńskiego) — ote nazwy polskich osiedli.

Wszystko, co dzieje się w Polsce, w t. zw. „Starym Świecie", znajduje swój oddźwięk tam w dalekiej Argentynie.

O swoją polskość walczą uparcie nasi kolonici. Ale walka z wynaradawiającą akcją rządu argentyńskiego będzie beznadziejna tak długo, dopóki kraj ich nie wesprze. Dwoma lichemi ochronkami nie pokonają wpływu masy doskonałych argentyńskich szkół rządowych.

Koloniści polscy — to wyłącznie chłopi zahartowani w walce z życiem i naturą włościanie. Normalny stan posiadania naszego osadnika, to 50 morgów świetnej ziemi, dom jak w ojczyźnie, słomą kryty: ale zato w szopie błyszczy zgrabny samochodzik, a w banku leży gotówka ze 100,000 pezów— około pół miljona złotych.

Polacy znani są w całej Ameryce południowej z uprawy t. zw. „polskiej herbaty", według im tylko znanych sekretów. Produkt ten jest tak cenny, że nadano mu popularną nazwę „zielonego złota".

Drugą polską specjalnością, którą cała Argentyna przyjęła, są t. zw. „Carro polaco" — poprostu krakowskie wozy chłopskie.

Nasz chłopek szybko sobie przyswoił miejscowe zwyczaje. Kocha się już po argentyńsku, a więc unika poznanie swego ideału przed ślubem, bo zbrodnią jest zjawienie się panny z kawalerem w miejscu publicznem.

Restauracje i kawiarnie argentyńskie przeważnie podzielone są z reguły na dwie części: dla rodzin i samych mężczyzn.

Można sobie wyobrazić wieczorem pozwolić na serenadę pod oknami wybranej, lub wyręczyć się specjalnie zgodzonym zawodowym trubadurem, a szemnu — tylko wiedzieć.

Polski kolonista, mieszkający na wsi jest mniej zdrowszy od Hiszpanów z dużych miast Argentyny. Z ochotą skacze w staroświeckim „mazelmitrien", ale nie próbuje i nie zna zmysłowego nowoczesnego „tanga", bez którego prawdziwy Argentyńczyk żyć nie może.

Radjo w Polsce i zagranicą.

CYKL ODCZYTÓW O BIBLJOTEKARSTWIE.

Dla osób interesujących się bibljotekarstwem, jego stroną naukową i techniczną, nader interesującą będzie wiadomość, że radjostacja nadawcza warszawska pozyskała, jako prelegenta z tej dziedziny znakomitego fachowca, dyrektora Bibljoteki Publicznej p. Faustyna Czerwijowskiego.

Dyrektor Czerwijowski rozpocznie swój cykl odczytów—prelekcją na temat „Historja rozwoju pisma".

Odczyty dalsze odbędą się 6-go i 16-go lipca b. r.

KONKURS NA GŁOŚNIK.

Radjo klub francuski ogłosił konkurs na głośnik, który oddawałby najlepiej fortepian. Konkurs ten, z nagrodą 3.000 franków, ofiarowanych przez barona de Lestrange, ma być rozstrzygnięty w dn. 1-go lipca b. r. W skład jury wchodzi dwóch przedstawicieli radjoklubu i dwie osoby wyznaczone przez ofiarodawcę. Warunki konkursu opiewają, że konstruktor musi być Francuzem: głośnik sfabrykowany na terenie Francji i cena jego sprzedażna nie może być wyższa ponad 500 franków fr.

BUDOWA WIELKIEGO, UDOSKONALONEGO STUDJO W BERLINIE.

Berliński broadcasting przystąpił do budowy wielkiego studjo, wyposażonego we wszystkie najnowsze urządzenia radjofoniczne. Studjo posiadać będzie wielkie organy oraz cały szereg najnowszych instrumentów muzycznych. Nowością będzie wielki basen z wodą, który służyć ma do imitowania efektów morskich: burzy, szumu fal morskich i itp.

APARATY ODBIORCZE DLA NIEWIDOMYCH I INWALIDÓW WOJENNYCH.

W Austrji, od pierwszej niemal chwili wprowadzenia w życie służby radjofonicznej została ogłoszona subskrypcja na zaopatrzenie w radjoodbiorniki w sprzęt radjowy ociemniałych inwalidów.

Wezwanie to, mające na celu ulżenie losu najbardziej poszkodowanym, znalazło szeroki oddźwięk wśród społeczeństwa austrjackiego. Wyrazem tego była cyfra aparatów, które zostały rozdane na gwiazdkę zaraz w pierwszym roku: 4-y aparaty trzylampowe, 260 detektorów 200 słuchawek i 260 anten pokojowych.

Cyfry te z roku na rok wzrastają i dziś dwa lub trzy razy do roku specjalny komitet obdarza kilkuset nieszczęśliwych miłym towarzyszem w ciężkich chwilach.

RADJO W FARMACH AMERYKAŃSKICH.

W r. 1925 360.000 farm w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. posiadało aparaty radjoodbiorcze.

Farmerzy amerykańscy są tak zachwyceni informacjami i koncertami, dostarczanemi im przez broadcastingi amerykańskie, że w roku bieżącym niemal pewne jest podwojenie się liczby radjo-abonentów-farmerów.

Ze świata.

Głód i ludożerstwo w Syberji wschodniej.

Jak donoszą z Nome, w Alasce, do dzienników amerykańskich, powrócił tam z podróży wzdłuż wybrzeży syberyjskich cieśniny Beringa kapitan Ira Rank.

Zeglarz ten opowiada wprost przerażające rzeczy o stanie tuziemców, zamieszkujących te kresy podbiegunowe Syberji wschodniej. Władze bolszewickie, obawiając się buntu tych tuziemców, nienawidzących rządu sowieckiego, poodbierały im wszelką broń palną, choć biedacy ci żyją wyłącznie z polowania.

Wobec tego śród tuziemców zapanowała nędza wprost nieopisana. Głód szerzy się tam do tego stopnia, że wymierają całe osady, wytrzymalsi zaś pożerają trupy zmarłych z głodu lub zarzynają dzieci i wycieńczonych głodem sąsiadów, aby utrzymać się przy życiu.

Błogosławiony raj proletarjatu!

Wybryki studentów amerykańskich

Rozpasanie sportowe młodzieży uniwersytetów amerykańskich zniewoliło — jak pisze korespondent londyńskiego „Daily Maila” — amerykańskie władze kolejowe do zastosowania niezwykłych środków względem tej młodzieży, przy jej przejazdach koleją na zebrania sportowe.

Podczas ostatnich regat kółek wioślarskich uniwersytetów: Yale, Columbja i Pensylvania władze kolei wiodącej do Hartford nie mogły wprost poradzić sobie z wybrykami studentów, udających się gromadnie, pociągami specjalnemi na te regaty. Szalona ta młodzież, w chęci jedynie popisania się zręcznością i pogardą niebezpieczeństwa, wdrapywała się podczas biegu pociągów przez okna na dachy wagonów; przechodziła z jednego wagonu do drugiego tą drogą powietrzną, wsuwała się pod wagony i zawisła tam nad torem lub wieszała się rękoma u ram okiennych nazewnątrz wagonów.

Wobec tych ćwiczeń karkołomnych i bezmyślnych, budzących przerażenie śród widzów, władze kolejowe postanowiły, że w przyszłości studenci, jadący zbiorowo na wycieczki sportowe, zamykani będą w wagonach, których drzwi i okna unieruchomione będą tak, aby niemożna było otworzyć ich podczas jazdy. Poza tem, ponieważ przekonano się, że wybryki te są też wywołane [illegible] mi alkoholowemi, przemycanemi w płaskich butelkach, ukrytych po kieszeniach ubrania, w każdym wagonie ma się znajdować dwuch policjantów dla pociągania do odpowiedzialności studentów, gwałcących prawo o prohibicji.

LIST Z WARSZAWY.

Orjentacja cen targowych.—Odwoływanie się do zaświata.—Tajemniczy kalendarz z Montecattini.—O czem wie pani Irena.

Warszawa, 25 czerwca.

Gdyby chcieć ująć w jednem słowie, czem się stolica przedewszystkiem zajmuje, to byśmy musieli wymówić to słowo, którego radzibyśmy w tym liście uniknąć: polityka!

Polityką wszyscy: dorożkarz i posługacz, salon i ulica, szczyty intelektualne i analfabeci. Każdy na swój sposób. Jedni debatują o Konstytucji i o zasadniczych zagadnieniach współczesnych, które są niczem innem, jak przedewszystkiem kryzysem parlamentaryzmu, drudzy wyznają orjentację mniej skomplikowaną, orjentację cen targowych.

Ale gdy dawniej pytano się:

— Co słychać z dolarem?

— Co słychać nowego?—to teraz przy powitaniu pada zwyczajnie pytanie:

— Co będzie?

Niepokój o przyszłość jest dominującym czynnikiem i dominującym nastrojem.

I dlatego może społeczeństwo szuka drogowskazów nerwowo, i w podnieceniu. Pojawiają się nowe stronnictwa, nowe pisma, nowe wskazania. Mniejsza o to, kto stoi poza tymi prądami, mniejsza o to, kogo te prądy reprezentują, byle coś nowego, byle na fali...

Wprawdzie wydane w momencie najsilniejszego podniecenia „Nakazy chwili”, ni to dziennik ni to czasopismo, przestały już wychodzić po wydaniu siedmiu numerów, w których ogłaszały listę proskrypcyjną „czarnych” i „szarych charakterów” ale znajdują się inni.

Jakaś grupa zaczęła wydawać „Faszystę”, pełnego entuzjazmu dla czynu marszałka Piłsudskiego; inna wskrzesza tradycje „Straży polskiej” która ma swą kartę osobliwie zapisaną z działalności na ziemiach wschodnich do czasu wyborów 1922 roku: reklamując nowe stronnictwo pod pretensjonalnym tytułem „związku naprawy Rzeczypospolitej”; teraz znów na rozwieszono na ulicach nowe objawienia narodowe, nawołujące do zwalczania partyjności i dlatego do stworzenia nowej partji „zjednoczenia wszechpolskiego narodowego”!

Na tle powszechnego podniecenia roszą się ciekawe objawy psychozy powszechnej.

Przypominają one bardzo analogiczne objawy czasu wielkiej wojny i rewolucji rosyjskiej. Mianowicie: odwoływanie się do zaświata.

Od dłuższego czasu na rotundach ogłoszeniowych często się spotyka zawiadomienia niesamowitych odczytów. Wiedza tajemna, okultyzm, spirytyzm, jasnowidzenia, przepowiednie — to dziedzina, o której co tydzień niemal wykłada jakiś „profesor nauk tajemniczych”. Skąd brał ów tytuł, nie wiadomo. Dość, że im bardziej tajemniczy temat, im bardziej nęcący zagadnienie — tem większa reklama i tem skwapliwsze chwytanie wiernych słuchaczy.

Niepokój o przyszłość stwarza odpowiednie podłoże dla wszelkich tego rodzaju wystąpień. „Zagadka przyszłości kraju” ma być rozwiązana dzięki halucynacjom przewrażliwionych jednostek.

Ileż to na ten temat pojawiało się opowieści i gadek w mieście?!

— Słyszałeś? Inżynier X -tu padało zwyczajnie znane nazwisko pewnego jasnowidza—opuścił Warszawę! Wyjechał.

— To źle wróżył! Nic nie wiesz, co on przepowiadał?

— A co powiedział Piłsudskiemu?

— Eh, nie biorę tego poważnie. Wszak jego porady co do odnalezienia akto fundacyjnego soboru saskiego nie okazały się trafne.

Padały i terminy i okoliczności pewnych faktów. Liczono na nie jak na pewniaka. I zawiodły.

Szczególnie popularne w kołach politycznych były daty kalendarza astrologicznego. Przywieziono je zdaleka, z Włoch. Pewna wybitna osobistość, będąc w Montecattini spotkała tam Polaka czy Niemca, który pokazywał kalendarz astrologiczny z datami, ważnemi dla Polski. Więc 20 kwietnia, 12 maja, i początek czerwca. Było to gdzieś pod koniec kwietnia. W parę tygodni potem przyjechał stamtąd z kuracji pewien dostojnik z temi samemi wiadomościami o tajemniczym kalendarzu. Natychmiast dorobiono daty:

20 kwietnia, dzień ustąpienia socjalistów z rządu, a temsamem logiczny początek przesilenia politycznego, 12 maja dzień rokoszu Józefa Piłsudskiego, początek czerwca wybór nowego Prezydenta.

Ale najkapitalniejsze, iż wszelkie opowieści przepowiadały również jakieś wstrząśnienia na połowę czerwca.

— Coś będzie 15-go!

— Skądże taka pewność?

— W kalendarzu astrologicznym wyraźnie wydrukowano, że...

— Gdzież ów kalendarz? Czyżby został w Montecattini?

— Jest w Warszawie!

— Gdzie?

— Ma go pani Irena.

No, nareszcie jesteśmy na śladzie. Chwycimy wszystko na gorącym uczynku. A cóż dopiero za sensacja będzie, gdy się przyszłość całą wydrukuje w gazecie! Chyba, iż los naprzekór przepowiedniom astrologicznym urządzi figla.

Zaczęły się poszukiwania pani Ireny. Ale gdy się do niej dotarło, to człek się dowiedział, iż ona słyszała, jakoby podobno ktoś miał opowiadać, że słyszał rozmowę, w której, zdaje się miano wyrazić nadzieję, że może się uda dowiedzieć czy przy pewnych zabiegach, pod wielką dyskrecją, w ścisłej tajemnicy możnaby uzyskać przypuszczalnie dokładną wiadomość, gdzie się zdoła przejrzeć... kalendarz astrologiczny...

Uf. Po tylu zabiegach—taki rezultat.

I tak zostajemy znów w niepewności i trosce o przyszłość, a dziennikarza spotyka jeden więcej zawód i rozgoryczenie, że nie może czytelnikowi powiedzieć, co jutro będzie i powołać się na najautentyczniejsze obliczenia, rachuby i pewniki astrologiczne. Widocznie nie ma żadnych kwalifikacji na profesora nauk tajemnych. Lepiej przeto gawędę o nich zarzucić i złamać pióro.. H. W.

WYPADKI WARSZAWSKIE OD DNIA 12 DO 15 MAJA.

IX. Ciężkie walki przed południem 14 maja.

Stałem przypadkiem przy pułk. Andersie, gdy poprosili go do telefonu oficer-lekarz tamtej strony — zdaje mi się pułk. Kołłątaj — z rekryminacjami przeciw ostrzeliwaniu szpitali, powołując się na genewską konwencję sanitarną. Przypominam, że szpital Ujazdowski leżał od 13 maja po naszej stronie, za naszą linją boju, która biegła ulicą Piękną, a w przedłużeniu Górnośląską; jeżeli więc leżał pod obstrzałem, to prawdopodobnie tamtej strony. Pułk. Anders dał mu więc odprawę odmowną. Niebawem okazało się, jak tamta strona konwencję genewską przestrzegała.

Zdaje się, że P. Prezydent Rzeczypospolitej miał coraz większe trudności, by panować nad niecierpliwością i nerwami ministrów. Dotąd tak ministrowie jak i sztaby wojskowe mieli w Belwederze przydzielone pokoje na parterze. Obecnie dostali ministrowie od P. Prezydenta polecenie, by się przenieśli na I. piętro, zostawiając parter wyłącznie tylko sztabom wojskowym. Tylko premjer Witos miał prawo komunikowania się ze sztabami wojskowemi i orjentowania innych ministrów. Nam zaś dał P. Prezydent polecenie, aby ministrów nie niepokoić i o naszych trudnościach jaknajmniej im mówić.

W tym czasie nadszedł z opóźnieniem via Kraków podłapany radjotelegraficzny rozkaz marszałka Piłsudskiego do 3 dyw. leg. w Zamościu, by odjechała do Warszawy. Gen. Romer, dow. O. K. Lublin, o odjeździe tej dywizji nam nie meldował. Kalkulacja mówiła, że ta dywizja prawdopodobnie już przez Dęblin przejechała. Mimo to nadaliśmy rozkaz do 15 p.p. w Dęblinie, by — o ile jeszcze w całości nie przeszła — jej części przez uszkodzenie mostu na Wieprzu zatrzymał.

Nieco później dowiedzieliśmy się o samobójstwie pułk. Mieczysława Więckowskiego, który otrzymawszy rozkaz marszałka Piłsudskiego, a zatrzymany przez gen. Romera, wolał umrzeć, niż złamać przysięgę.

Dowiedzieliśmy się też, że z 2 dyw. leg. położonej w okręgu Przemyśl, podobno tylko 1 baon na tamtą stronę wyjechał.

Od rana zawiązała się walka na całym froncie. Oddziały strony przeciwnej podsunęły się pod nasz front i atakowały. Gen. Kukiel, który, jak wiadomo, dowodził prawem skrzydłem od Wisły przez ulicę Górnośląską i Piękną do Alei Ujazdowskich, meldował, że baon sanitarny, który jako zatrudniony przy chorych i rannych w szpitalu Ujazdowskim, po zdobyciu szpitala 13 maja przez naszą stronę, tam dla służby sanitarnej pozostał, nagle walkę rozpoczął i od tyłu zaatakował granatami ręcznemi 10 p.p., walczący na ul. Pięknej. Dziwnemi drogami, nie genewskiemi, poszedł nasz sanitarjat wojskowy! Wskutek tego podstępnego ataku utracił 10 p.p. chwilowo szpital Ujazdowski i później walka się tam wciąż wahała.

Nieco później zauważono jakgdyby próby przejścia przez Wisłę. Prawdopodobnie były to demonstracje, dnia poprzedniego zapowiedziane.

W tym czasie otrzymałem meldunek od jakiegoś mieszkańca Belwederu, mówiący, że pułk Wieniawa-Długoszewski telefonował z tamtej strony do swej żony mieszkającej w Łazienkach, by się skryła w piwnicy, bo Belweder będzie ciężką artylerją ostrzeliwany. Przypuszczałem, że jest to próba wywołania tylko niepokoju i ani Panu Prezydentowi, ani Rządowi o tem nie meldowałem. Niebawem zaczęło się silne ostrzeliwanie Łazienek artylerją, które podobno dużo szkód w parku wyrządziło, ale Belweder w tym dniu ostrzeliwany nie był. W Łazienkach mogły tylko ewentualnie stać rezerwy grupy gen. Kukiela.

W centrum naszego frontu używała tamta strona czołgów i aut pancernych, których zwalczanie robiło nam trudności z powodu braku dział.

Niebawem rozpoczął się główny atak tamtej strony na nasze lewe skrzydło, wzdłuż zachodniego krańca miasta. Ten atak napotkał przedewszystkiem na naszą małą forteczkę na obwodzie miasta, u wylotu ulicy Koszykowej, mianowicie na Wyższą Szkołę Wojenną, która się uzbrojonym ordynansami pod dowództwem kilku oficerów dzielnie broniła. Długo się naturalnie W. S. W. bronić nie mogła z braku odpowiedniej załogi, ale zawsze jakiś czas tamtę stonę zatrudniła. Od godziny mniejwięcej 10 przed południem dnia 14 maja zaczęło się też coraz goręcej robić w okolicy lotniska mokotowskiego. Lotnisko, będące naszem lewem skrzydłem, było bezpośrednio bronione przez 1 p. lotniczy, oficerską szkołę inżynierji i saperów, oraz artylerji 1 p. przeciwlotniczego. Niebawem, gdy się zaznaczyło obejście naszego skrzydła przez folwark Rakowice, położona na południe od lotniska musiał gen. Rozwadowski dla podtrzymania tam sytuacji, dać Szkole Podchorążych rozkaz przesunięcia się z placu Unji przez Mokotów poza nasze lewe skrzydło dla kontrataku. Obserwowaliśmy także ruchy nieprzyjacielskiej kawalerji, okrążającej nas od południowego zachodu. Niebawem zaczęło lotnisko być terenem bezpośredniej walki. O ile pamiętam, zaczęło się od przedarcia oddziałów tamtej strony przez tor wyścigowy na lotnisko. Oficerska szkoła inżynierji i saperów nacisku nie wytrzymała i cofnęła się. Lotnicy już wzlatywać nie mogli, bo lotnisko było pod silnym obstrzałem. To było dla nas strata nie do powetowania, bo broń lotnicza była naszym jedynym atutem w stosunku do tamtej strony, która lotnikami nie rozporządzała.

Od godz. 11 dnia 14 maja nastał okres największego napięcia nerwów w Belwederze. Losy Belwederu stały na jednej karcie. Sprawa stała tak, że o ile gen. Żymirski z posiłkami nadejdzie, to będzie dobrze, jeżeli nie nadejdzie, to będzie źle. A tymczasem o gen. Żymirskim ani śladu. Mieliśmy obserwatora na Niespodziance, zdaniej restauracji na 7 piętrze, na placu Unji. Ponieważ lotnicy już wzlatywać nie mogli, był ten obserwator jedynym naszym wywiadowcą. W pewnych chwilach wydawało mu się, że się coś w okolicy Odoły przedmieścia położonego na zachód od lotniska mokotowskiego dzieje, że się tamta strona przegrupowuje, że jest to powodowane zbliżaniem gen. Żymirskiego. Później jednak miało się wrażenie, że to była tylko pomyłka.

Gen. Stanisław Haller.

Miasto modłów i grzechu.

Blida królowa kurtyzan. — Swięty Gaj, święty Jakub i „raj Mahometa“. — Tancerki Uled Nail. — Karminowanie ust a Koran. — W palarni opjum.

(Wspomnienia z Algeru).

Zbliżaliśmy się do gór Atlasu. U ich stóp długiemi pasmami ścielą się bogate winnice, ogrody róż, fig i pomarańczy, zielenią swą okalając zaciszne fermy. Po całej równinie lekki wietrzyk roznosi zapach kwiatów i ziół.

Wyłaniające się z liczniejszej grupy domów minarety i ożywiony ruch na asfaltowanej szosie zwiastowały nam Blidę, malownicze miasto algerskie, liczące 36 tysięcy ludności, w tem 1|4 część europejczyków. Miasto przechodziło kilkakrotnie kataklizmy, wywołane trzęsieniem ziemi, posiada wiele pamiątek po świętych muzułmańskich, a ze względu na klimat, który pozwala w styczniu rozkoszować się kąpielami słonecznemi i w tym samym okresie czasu, o kilka kilometrów dalej, w górach, odbywać sporty zimowe na śniegu, jest idealnym punktem wycieczkowym dla turystów europejskich.

Jeden z poetów arabskich w ten sposób opisuje swe ukochane miasto: „Blida—miejsce pustych zabaw, Blida—kurtyzana, ty możesz być dumną pomiędzy najdumniejszemi. O czemże dobrem mówią twoje dzieje? Wiecznie szczęśliwa, nie widziałaś innych prócz ludzi pokoju i dobrej woli. Umęczeni walką, znużeni ciężarem broni i długiemi marszami, szli do ciebie, by odetchnąć lepszem życiem i pić z czary twych uciech. Krew nie splamiła twej ziemi i jeśli cośkolwiek purpurowego odbija się w zwierciadle twych wód są to kwiaty zalotne, które w nich się przeglądają. Jednakże pewnego razu echa gór, sterczących ponad tobą jak zasłona, powtórzyły przeraźliwy rumor miasta, które się zapadało; ziemia rozwarła się, a pod zawalającemi się domami siedem tysięcy twoich dzieci znalazło śmierć. Potem nastąpiła cisza, gałęzie drzew pomarańczowych okryły się kwiatem i ty znowu odżyłaś, o Blido, królowo kurtyzan“.

Przez bramę, umieszczoną w murach niegdyś obronnych, wjeżdżamy w główną ulicę. Gdyby nie obecność nań tłumu w kolorowych turbanach i czerwonych fezach; ulicę tę możnaby przyjąć za arterję miasta europejskiego: umieściły się na niej francuskie magazyny z artykułami ostatniej mody, kina z reklamą filmów amerykańskich i biura handlowe. Po małym odpoczynku w jednej z kawiarń, udajemy się wraz z przewodnikiem arabem na zwiedzanie miasta. W Blidzie są dwie osobliwości, godne przedewszystkiem zobaczenia: jest to „Bois Sacre“ — „Swięty Gaj“ i dzielnica Becourt.

Swięty Gaj zawdzięcza swe imię grobowcowi Sidi Jakuba esz Szerifa, bardzo mądrego i nabożnego marabuta, jak również wiekowym drzewom o potwornych korzeniach. Pnie tych drzew, wykręcane przez wszystkie wiatry, w wiecznej, pełnej rozpaczy walce, pochyliły się ku ziemi, wystawiając ku litości słońca swe garby i straszne kalectwa. Pogięte i pokrzyżowane ich gałęzie zwisają w dół, jak ramiona starców, wyczerpane z sił. Drzewa te czynią wygląd, jak gdyby podnosiły lament wskutek nadmiernych cierpień i katuszy; rosną jako symbol niewiadomo czyjej pokuty. W takim gaju, na Górze Oliwnej, też same drzewa pocieszały Chrystusa wobec złośliwości uczonych i pogróżek faryzeuszy.

W niezmąconej ciszy tego ogrodu, zdala od gwaru miasta można pojąć, dlaczego ze wszystkich gór, ze wszystkich dolin, schodzą się tu zastępy pielgrzymów na modlitwę. Gaj ten jest idealną świątynią, której sklepienie tworzy splot gałęzi oliwkowych, a cała otaczająca przyroda zda się nakłaniać ku modlitwie.

Pośrodku ogrodu wznosi się wapnowane mauzoleum Sidi Jakuba esz Szerifa. Dla jego to świętej pamięci żyją wiecznie te drzewa wokoło. Jemu to oddają hołd należny liczni pątnicy. Marabut ten był światłością islamu i uczynił wiele dobrego na ziemi. Przewodnik nie omieszkał opowiedzieć nam legendy o życiu tego świętego pełnem poświęceń i o jego cudownem zejściu ze świata. Lecz jakżeż inny obraz przedstawia dzielnica Becourt, znajdująca się w sąsiedztwie szpitala wojskowego i koszar.

Tu dopiero pojąć można, dlaczego poeci arabscy zowią Blidę kurtyzaną. W tym zakątku, jak głoszą, jest „raj Mahometa, w którym mieszkają hurysy o oczach gazeli uróżowionych ustach i włosach czarniejszych niźli noc bezgwiezdna“. Oto tu w tym kwartale Becourt, Blida kurtyzana rozwiązuje swą przepaskę i nie skąpi przechodniom wszelkich rozkoszy cielesnych.

Wszystkie domy tej dzielnicy są koloru niebieskiego, bez pięter, o dachach poziomych, wszystkie są bez okien nazewnątrz, lecz posiadają drzwi, ciężką zasuwą zamykane, z okratowanym otworem u dołu. Do wnętrza zapraszani są wszyscy: żołnierze, kupcy, kabyle którzy zeszli z gór, nomadowie, którzy nazajutrz udadzą się w drogę do pustyni, synowie kaidów, bogaci i biedni, wszystko jedno, jakiej są sfery lub rasy. Mieszkanki Becourt dla każdego mają uśmiech i nie mają serca dla nikogo. Zycie ich jest ofiarą za siostrzyce, skazane na wieczne zamknięcie przed światem męskim i ukrycie w ciemnych izbach siedzib rodzinnych.

Rzucamy okiem na siedzące na gołej ziemi za kratą niewiasty i spostrzegamy dziewczęta młode (niektóre niżej lat 12), często przystojne, o rysach regularnych. Są między niemi kobiety różnych ras: przeważnie maurytanki o ciele brunatnem, są żydówki, francuzki i hiszpanki w strojach ludowych, są mulatki i murzynki. W tych kilku ulicach skupia się Sodoma i Gomora różnych krajów. Patrząc na te domki okratowane, mamy wrażenie, że w nich mieści się menażerja ludzka gdzie poniżono uczucie, będące źródłem szczęścia i zespolenia dusz.

Z nastaniem zmroku zaczyna się życie w kawiarniach maurytańskich. Tu przy dźwiękach derbuki, gitary i tamburyna popisują się swym wyuzdanym tańcem brzucha, ramion i rąk tancerki plemienia Uled Nail. Liczne rzesze wyznawców Mahometa zalegają salę kawiarnianą. W pełnem skupieniu i ekstazie, jakiej oddają się w codziennej modlitwie przy zachodzie słońca, śledzą teraz nieruchomym wzrokiem każdy ruch, każde drgnięcie tancerki.

Za ten taniec gotowi byliby oddać cały swój zarobek dnia, czasem ciężko pozyskany. Wśród widzów niema rozgraniczenia wieku: są chłopcy, dorośli i starcy (za wejście dzieci i żołnierze płacą połowę).

Spojrzenie nasze zwrócone jest na środek sali, gdzie pod takt wrzaskliwej muzyki wije się w wężowych ruchach piękność z Sahary. Jej ręce, nogi i szyja uginają się pod ciężarem mnóstwa bransolet, kollj i pierścieni. (Biżuterja stanowi posag tancerki, a arab w sposób widoczny i bez złudzeń może przekonać się, jaką wartość faktyczną przedstawia jego przyszły ideał). Gdzie brak złota, srebra i platyny, mieści się farba. A więc palce umalowane są na kolor czerwony, na czole zwykle wytatuowany jest symboliczny znak plemienia, brwi tworzą dwa czarne, grubej warstwy, łuki, policzki mocno uszminkowane, a usta ukarminowane. (Jest zresztą rzeczą naturalną, że w dzikich krajach kobiety malują się).

Taniec jednakże dla uledek jest tylko zajęciem pobocznem i tańczą one zwykle w antraktach.

Niezwykła charakteryzacja u arabek ma podkład religijny. W jednej z cytat Koranu powiedziano: „Kiedy kobieta upiększa sobie oczy, barwi swe palce pomadą i żuje gałązki suaku, który pachnie w jej oddechu, kiedy czyni zęby białemi, a usta purpurowemi, tedy jest milszą w oczach Allaha, bowiem więcej kochaną jest przez swego męża“.

Przewodnik wskazuje nam jakiś szczelnie zamknięty dom, objaśniając głosem dyskretnym: „mazasza“. Bierze nas ochota ujrzeć palarnię opjum i przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, by nie budzić pogrążonych we śnie, wchodzimy do wnętrza.

Pomiędzy palaczami kif-kifu, szukającymi zapomnienia, szaleństwa wrażeń i delektowania się w pijaństwie ku wzgardzie Koranu i jego przepisom, spostrzegamy leżącego na tapczanie w brudnym burnusie człowieka, którego sen głęboki wyrażał na twarzy uśmiech niewypowiedzianej błogości. Etapy, w których doszedł do tego stanu nieświadomości, wskazywały nam przedmioty, jakie go otaczały: była to talja kart, rozrzuconych na ziemi, gitara zawieszona na ścianie, cybuch aparatu kif-kif i butelka absyntu, trzymana w ręku.

Ciężkie opjum i mocny trunek poczęły działać, budząc marzenia. Halucynacja uczyniła go spadkobiercą wielkiej fortuny. Oto słyszy rżenie koni, szaloną galopadę, strzelaninę „fantazji“ i ujadanie psów, pilnujących jego duary. Wszystkie drogi, jakiemi przebiegał podczas skwarnego dnia, prowadziły do jego majątku, te wszystkie ogrody pomarańczowe i oliwkowe należą teraz do niego, który był dawniej tak biednym, że nie pragnął więcej jak tylko ich cienia. Jego harem zaludnia się postaciami, na które dotychczas mógł tylko spoglądać zazdrosnem okiem, a wśród nich kochanka wybrana wyciąga doń swe nagie ramiona. Był to obraz, na którym myśl jego zatrzymała się najdłużej.

El Blida oznacza z arabska „miasteczko“. To miasto małe jest synteza miejskiego życia północno-afrykańskiego, zamkniętego w swych murach średniowiecznych. Miasto nadzwyczajnych kontrastów: miejsce, gdzie gnieździ się rozpusta, gdzie zarazem kwitnie najwyższa dewocja; życie idealne i ciche tato' bogobojnych i awanturnicza egzystencja tych, co szukają zadowolenia zmysłów

Kto zwiedza Blidę, przeżywa fantastyczną bajkę z tysiąca i jednej nocy W ciągu naszej wędrówki po mieście pojąłem, dlaczego Blida posiada taki wielką moc przyciągającą dla wielu

O przyszłość Muzeum Narodowego w Rapperswilu.

Zbiory rapperswilskie winny wrócić nareszcie do kraju. — Stary ratusz poznański będzie dla nich najodpowiedniejszem pomieszczeniem.

W Rapperswilu, pięknej i cichej mieścinie szwajcarskiej nad jeziorem Zurychskiem, mieszczą się od lat wielu wspaniałe zbiory muzealne narodu polskiego pod nazwą „Muzum Narodowe“.

Muzeum — wiekopomna fundacja Platerów—pomieszczone w starem zamczysku historycznem Habsburgów, zawiera jedyny w swoim rodzaju zbiór rękopisów, sztychów, monet polskich, wszelakich pamiątek i dzieł sztuki oraz bogatą bibljotekę, liczącą około stu tysięcy tomów. W osobnem mauzoleum mieści się serce nieśmiertelnego Naczelnika Narodu, Tadeusza Kościuszki, zmarłego w pobliskiej Solurze.

W starem tem zamczysku, mieszczącem w sobie tyle wspomnień z przeszłości narodu polskiego—wiernie i wytrwale od lat dwunastu pełnią służbę dla Ojczyzny dyrektor Muzeum Żmigrodzki i bibljotekarz dr. Lewak. Sprawie polskiej w czasie wojny, korzystając z obfitych zbiorów Muzeum rapperswilskiego, oddali oni nieocenione usługi. Podczas wojny bowiem wykazał Rapperswil, jak wielką jest jego rola jak cenne jego zbiory.

Muzeum w Rapperswilu dostarczyć musiało **wszystkiego**, wysyłało się książki do Paryża, do Komitetu Narodowego, do Londynu, do Brukseli, do Krakowa. Robiło się wyciągi, pośredniczyło się w przesyłaniu dzieł i wypracowań z terytorjum pod władzą Niemiec i Austrji do naszych w krajach Ententy. Muzeum rapperswilskie przesyłało wkońcu listy prywatne osób, rozproszonych po obu stronach kordonu wojennego, pieniądze, paczki, jednem słowem było wszechstronną agendą informacyjną i komisową.

Zaznaczyć osobno trzeba, iż nie było dzieła w Polsce, wydanego podczas wojny, a dzieł tych było tak wiele, którebу nie czerpało materjału z bibljoteki muzeum. Jest to wielką zasługą dr. Lewaka, kochającego swe książki, że każdemu umiał dogodzić, i że przy najtrudniejszych zadaniach nie tracił odwagi i zimnej krwi.

Z chwilą powstania wolnej i zjednoczonej Ojczyzny zmieniła się zasadniczo rola Muzeum rapperswilskiego, jakkolwiek z jednej strony Polacy w Szwajcarji przyzwyczaili się do niego i przykrą byłaby im myśl, że Muzeum Narodowego więcej w Rapperswilu nie będzie—to z drugiej strony przyznać trzeba, że z bogatej bibljoteki i jedynych w swoim rodzaju zbiorów więcej będziemy mieli pożytku w zmartwychwstałej Polsce, aniżeli na obczyźnie i do tego w kraju dla zwykłego śmiertelnika niedostępnym z powodu trudności paszportowych i wysokiego kursu franka szwajcarskiego.

Pozostałe w Szwajcarji zbiory muzealne nie dają dziś zresztą stanowczo tego obrazu Polski, jaki zagranicy muzeum polskie dać powinno. Rapperswil posiada niewątpliwie cały szereg pamiątek, sercu naszemu drogich i dla narodu naszego cennych, ale są to pamiątki niewoli. Muzeum polskie zagranicą, powinno w dzisiejszych warunkach albo dać całkowity obraz wolnej Polski, albo też wcale nie istnieć.

W tym kierunku miarodajną będzie uchwała Sejmu Ustawodawczego w roku 1921, mocą której Muzeum Narodowe w Raperswilu przeszło na własność państwa polskiego. Uchwała Sejmu poleciła wówczas Rządowi przenieść zbiory z Rapperswilu do Polski celem udostępnienia ich dla studjujących, serce Kościuszki przenieść na Wawel, zaś pozostały zamek w Rapperswilu przeznaczyć na inny cel. Tak zresztą brzmiała wola fundatorów Muzeum rapperswilskiego.

Dotychczas jednak nic nie uczyniono w kierunku wykonania tej uchwały. Wszelkie kroki rozbiły się o brak odpowiedniego gmachu w Warszawie na pomieszczenie zbiorów muzealnych z Rapperswilu, oraz o brak funduszów na przewiezienie zbiorów do Polski. Warszawa zresztą nigdy nie chciała zająć się ą sprawą należycie. O zbiory rapperswilskie zabiegał w swoim czasie Lublin, lecz miasto nie posiada również odpowiedniego lokalu.

Natomiast Poznań gotów jest oddać dla pomieszczenia zbiorów z Rapperswilu stary ratusz, a miasto wziętoby na się jeszcze część kosztów transportu. Historyczny ratusz poznański tworzyłby przepiękną oprawę dla zbiorów. Za Poznaniem przemawia jeszcze argument, że zbiory rappersвilskie znakomicie wzmocniłyby podwaliny kultury polskiej na zachodnich rubieżach naszej Rzeczypospolitej.

A więc kwestja przeniesienia Muzeum rapperwilskiego do kraju i to do Poznania, winna zostać jaknajprędzej załatwioną. Mając już własną państwowość, znalazłszy nareszcie przepiękny gmach zabytkowy na pomieszczenie Muzeum, nie możemy pozwolić, aby zbiory narodowe tułały się dłużej zagranicą, choćby nawet miały one tam najidealniejsze pomieszczenie.

Ludwik Łudko

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

Badanie przyczyn nieszczęśliwych wypadków, mających miejsce przy pracy w przemyśle, stało się tematem szczegółowych badań od chwili, gdy zajęto się zagadnieniem naukowej organizacji pracy. Przedmiot ten posiada już dziś obszerną literaturę, która w świetle statystyk, wykresów i ankiet pozwala na dokładne określenie, jakie główne przyczyny powodują nieszczęśliwe wypadki. Daje to możność skutecznego szukania środków zaradczych. Ażeby uzasadnić doniosłość powyższych badań wystarczy przytoczyć kilka cyfr: w r. 1907 w zakładach przemysłowych w Stanach Zjednoczonych było 35.000 wypadków śmiertelnych, ciężkich zaś obrażeń ciała 2 miljony. W dziesięć lat później, tj. w r. 1917, dzięki planowym wysiłkom w kierunku ulepszenia warunków pracy, ilość wypadków znacznie zmalała. Mianowicie: wypadków śmiertelnych zanotowano 22.000, ciężkich zaś obrażeń ciała — pół miljona. W latach następnych cyfry te bardziej jeszcze maleją.

Gdy bada się różne kategorje wypadków, należy przedewszystkiem przeprowadzić ich podział na takie, które mają miejsce z winy samej osoby poszkodowanej i są spowodowane jej nieuwagą, ignorancją lub niezręcznością, oraz na wypadki, wynikające z nieodpowiednich warunków, w jakich odbywa się praca. Wypadki kategorji pierwszej są o wiele liczniejsze, stanowią one nagół około 90 proc. ogólnej ilości nieszczęśliwych wydarzeń.

Niezbędne napięcie uwagi przy wykonywaniu danej pracy zależne jest od szeregu czynników. Pierwszym z nich jest stopień zmęczenia pracownika. W ostatnich godzinach pracy wypadki są o wiele liczniejsze, niż w godzinach początkowych, gdy robotnik jest wypoczęty. Wszakże w obecnych warunkach, gdy czas pracy tygodniowo rzadko kiedy przewyższa 48 godzin, czynnik powyższy staje się coraz bardziej drugorzędnym. Natomiast alkohol, jak wykazały statystyki, podcinający zdolność koncentracji uwagi, jest wciąż przyczyną dużej ilości wypadków. Ilość wypadków u alkoholików jest 3 razy większa, niż u takiej samej ilości robotników, niepodlegających temu nałogowi, a pracujących w tych samych warunkach. Stwierdzono również, że alkoholizm chroniczny jest dużo niebezpieczniejszy, niż sporadyczne pijaństwo. Ciekawą jest rzeczą, że pora dnia ma duży wpływ na koncentrację uwagi. A więc ilość wypadków wzrasta w miarę przedłużania się pracy (w końcowej godzinie jest od 2 do 4 razy większa, niż w etapach początkowych). Co się zaś tyczy pracy nocnej, to jak skonstatowano w czasie wojny u robotników zajętych w fabrykach amunicji, ilość wypadków jest największa w pierwszych godzinach pracy.

Z innych przyczyn, które często stają się powodem wypadków, należy wymienić nieodpowiednią temperaturę (za wysoką lub za niską) i brak odpowiedniej wentylacji oraz wadliwe oświetlenie. I tak np. badania przeprowadzone w Anglji wykazały, że w szeregu zakładów przemysłowych, gdy praca odbywa się przy świetle sztucznem, ilość wypadków wzrasta o 25 proc. Wreszcie poważnym czynnikiem, wpływającym na zwiększanie się ilości wypadków, jest brak doświadczenia i wprawy w dokonywaniu danej pracy. Okres czasu potrzebny do nabycia odpowiedniej sprawności jest bardzo różny; np. w wielkich stalowniach angielskich robotnicy nie ulegają zupełnie nieszczęśliwym wypadkom dopiero po 15 latach pracy.

Powyższe dane wykazują, że sposoby zmierzające do zmniejszenia ilości wypadków przy pracy powinny być szukane na różnych drogach. Wszakże metodą dającą nagół rezultaty najpoważniejsze, jest oddziaływanie na psychikę robotnika, celem zwalczania jego nieuwagi i zaniedbań. Punktem wyjścia tej metody, której naczelnym postulatem stała się zasada: „safety first movement", jest rozwijanie w robotniku przyzwyczajeń do stałego zachowywania wszelkich niezbędnych środków ostrożności.

S.

Gminne komisje przeciwpożarowe.

Co mówi w tej kwestji inspektor Związku straży pożarnych województwa Kieleckiego.

Olbrzymie spustoszenia, jakie czynią w Polsce pożary, zwłaszcza pożary masowe są bezwątpienia wynikiem 1) bierności mieszkańców wsi i miasteczek, 2) nieumiejętności w organizowaniu samoobrony z żywiołem pożarów oraz 3) niedostatecznego uspołecznienia ogółu i braku ofiarności na rzecz straży pożarnych ochotniczych.

To też zważywszy, że klęska pożarowa zagraża również nieświadomym i biernym, jakoteż i tym, którzy rozumieją korzyści energicznej walki z pożarami, lecz których sąsiedzi nie doceniają zgubnych skutków klęski pożarowej, Związek straży pożarnych woj. Kieleckiego przy czynnym współudziale p. wojewody kieleckiego i pp. starostów podjął tworzenie gminnych komisyj przeciwpożarowych. Zadaniem tych komisyj jest podjęcie wydatniejszej akcji przeciwpożarowej przez propagandę zasad w zwalczaniu klęski ogniowej i zachęcanie ludności do współdziałania w tej akcji względnie nawet stosowanie odpowiedniego przymusu w granicach obowiązujących przepisów.

Właśnie lekceważenie wydanych już dawno, a dotąd formalnie jeszcze obowiązujących przepisów, dotyczących bezpieczeństwa pożarowego i zwalczania pożarów, jest przyczyną rozmiarów klęski pożarowej w Polsce. Przepisy te spotykają się z zaciętym uporem ludności i jednym z ważniejszych obowiązków gminnych komisyj przeciwpożarowych jest czuwanie nad ich wykonywaniem. Gdy do tego dodamy propagowanie budownictwa ogniotrwałego, troskę o zapewnienie miejscowości wody do tłumienia pożarów, organizowanie opieki nad dziećmi w celu zapobiegania licznym pożarom, powodowanym przez ich swawolę i brak opieki, zwłaszcza w okresie robót w polu, a wreszcie czuwaniem nad rozwojem istniejących straży ochotniczych i możnością sprawnego ich funkcjonowania przez zapewnienie tymże podstaw materjalnych i pomocy ludności w dostarczaniu np. koni itp. — to w rezultacie przed gminnemi komisjami przeciwpożarowemi roztoczy się tak obszerny zakres działania, że niepodobna nie przyznać ich doniosłej roli w umocnieniu stanu bezpieczeństwa pożarowego danej gminy.

Gminy wiejskie i miejskie muszą zrozumieć, że zapewnienie egzystencji i sprawnego działania ochotniczych straży pożarnych jest takim samym ich podstawowym obowiązkiem, jak troska o szkoły, szpitale i inne instytucje użyteczności publicznej. Mniemanie, jakie się poniekąd u nas utarło, że straże pożarne ochotnicze jakoś sobie dadzą radę, że ofiarność publiczna nie da im upaść, musi być zaniechane a niesłuszna zasada „jakoś to będzie" musi ustąpić żywej trosce i energicznym zabiegom o skuteczniejszą walkę z pożarami przez opanowywanie ich w zarodku.

Przysłowiowe już wprost stały się np. kłopoty straży o konie, bez których najlepiej wyekwipowana i wyćwiczona drużyna nie jest w stanie skutecznie przeciwstawić się żywiołowi, skoro z braku sił pociągowych przybywa zawsze do pożaru ze znacznem opóźnieniem. Gminne komisje przeciwpożarowe w składzie, jaki przewiduje zamieszczony regulamin, mają w osobach wójta i przedstawiciela policji możność wpływu na stosowane w pewnych granicach egzekutywy, a przeto przeciwdziałania bierności, czy wręcz wrogiemu niekiedy stanowisku ludności do straży ochotniczej.

W zespołach zbiorowych, a są niemi też i gminne komisje przeciwpożarowe, rodzi się też zwykle inicjatywa twórcza, która uzupełniona opinią pozostałych członków zespołu, zdolna jest przysporzyć sprawie znaczne korzyści.

Głosy, jakie mogłyby powstać, że organizowanie gminnych komisyj przeciwpożarowych stworzy więcej jeszcze organów „papierowych" byłyby podstawowo nieuzasadnione. Być może, że w wielu miejscowościach nadzieje pokładane w gminnych komisjach przeciwpożarowych okażą się próżnym trudem, lecz niech na początek choć 25 proc. takich komisyj zacznie działać owocnie, a będzie to już znaczny krok naprzód w kierunku opanowania niedomagań naszego pożarnictwa. Przy pewnym nacisku ze strony samorządów powiatowych i władz wojewódzkich oraz przy energicznej współinicjatywie miejscowego Związku straży pożarnych, tak okręgowego jak i wojewódzkiego, zawsze można pobudzić taką komisję do wytężonej pracy około zagadnień pożarnictwa.

Stwierdzić wypada, iż na terenie Związku straży pożarnych woj. Kieleckiego gminne komisje przeciwpożarowe zostały zorganizowane we wszystkich 310 gminach województwa, o czem Związek posiada oficjalne zawiadomienie pp. starostów. Komisje te, jak można wnioskować na podstawie nadsyłanych sprawozdań, rozwijają nagół pomyślnie swą działalność; niektóre wprawdzie trudno pobudzić do działania, inne jednak bardzo wydatnie pracują, wykazując wiele inicjatywy; są nawet takie które w swej gorliwości przekraczają atrybucje zakreślone regulaminem.

Reasumując wszystko powyżej przytoczone, stwierdzić można, że tworzenie gminnych komisyj przeciwpożarowych to posiew, który z czasem bezwątpienia wyda swe owoce uobywatelniając ludność, zaprawiając ją do pracy społecznej, zwiększając liczbę placówek strażackich, podnosząc poziom sprawności straży istniejących, a w całokształcie wyników przyczyniając się do zmniejszenia rozmiarów i skutków klęski pożarowej.

Józef Drzewiecki
inspektor Związku straży pożarnych woj. Kieleckiego.

Fantazja ogórkowa.

Z południowej Azji, ojczyzny wszystkich ludów, powędrowały na zachód. Towarzyszyły już żydom podczas niewoli egipskiej i sprawiały im wiele uciech. Lubili je Grecy starożytni i Rzymianie. Jeszcze w Bizancjum otaczane były pieczołowitością. Wtedy były one duże, grube i pękate. One—ogórki!

Ojczyzną naszych dzisiejszych nowożytnych, smukłych i dwupłciowych ogórków jest Polska. Polska podarowała je światu. (Niemiecka „die Gurke" pochodzi od polskiego ogórka).

Odtąd rola i użytek ich jest potrójny: botaniczny, kulinarny i symboliczny.

Botaniczny: ogórki żyją w stadach. Samce rosną po 4 — 5 na jednej łodydze. Samice samotnie lub w parach, samice są przeważnie gorzkie, skoro dojrzeją. Są wtedy żółte, nadają się tylko do zamarynowania. Trzeba jednak obłupać je ze skóry (zaczynając od głowy).

Kulinarne zastosowanie ogórków jest wielce rozmaite (patrz Ćwierciakiewiczowa). Najulubieńszą z nich potrawą, o rdzennie polskiem pochodzeniu i smaku jest—mizerja. Żadna mizerja nie jest tak wyszukana i pikantna w smaku, jak polska. Inne narody umieją tylko partolić mizerję.

Polska mizerja podawana bywa czy to w śmietance (słodkiej lub kwaśnej), czy to w pieprznych sosach. Niezrównana jest w wito-sosie, choć jako taka może stać się niestrawną nawet dla polskich żołądków. Gwałtowna zmiana diety zalecana bywa jako ratunek. Spożywanie mizerji prowadzi nieraz do Rygi, która jest pięknem miastem.

Symboliczne znaczenie ogórków dotyczy przedewszystkiem kalendarza prasowego. Kalendarz prasowy różni się nieco od gregorjańskiego i kościelnego.

Naprzykład 1-szy przypada tam nieraz w 3—6 tygodni po 1-szym, a nieraz wogóle go niema. Wtedy każdy miesiąc zaczyna się np. od 20-go.

Ogórki prasowe mają smak słodkawy i mdły. Wykryto niedawno, że ich ziarna mają własność obniżania intensywności funkcyj życiowych. Nie powinny być zatem spożywane przez tych, którzy mają jeszcze coś do stracenia.

St.

Wesołość mody.

Warunki bytu z dniem każdym stają się cięższe, coraz rzadziej pozwalają ludziom na uśmiech. Jakby dla kontrastu z szarą troską, moda uśmiechać każe się wesołą barwnością sukien, które chyba jeszcze nigdy nie były tak kolorowe i tak pastelowo-pogodne, jak obecnie. Nawet skromne wełniane okrycia „na codzień", płaszczyki i kostjumy na ulicę, które od tylu lat przyzwyczaiły oko do ciemnej swojej barwy, dziś coraz więcej nabierają kolorowej wesołości.

Kilkutonowa gama barw używanych na codzienne wierzchnie okrycia, rozszerzyła się i powiększyła o wszystkie odcienie tęczy.

Moda przestała się bać jaskrawości, nie straszy jej najbardziej śmiała kombinacja kolorów, która, jeśli nawet czasem nie jest zbyt szczęśliwa, to w każdym razie niepodobna w niej znaleźć nic smutnego lub ponurego.

Ulica wygląda przez to weselej i jeśli rzadziej śmieją się usta, to roześmiane są za to wszystkie obecne sukienki.

Poważny bronzowy, lub ciemnozielony kolor zawsze znajdzie u każdej praktycznej osóbki, lecz troszkę już lekkomyślniejsza kobieta wybierze sobie płaszczyk czy też kostjum różowy, liljowy, żółty, jaskrawo czerwony lub szkarłatny, bowiem niema już koloru któryby, jak to było dawniej, mógł być uważany za „niestosowny".

Największem powodzeniem w tym sezonie cieszy się czysty błękit lawendy, kolor niebiesko-szary i kilka odcieni różowych: „bois de rose", „vieux rose" i gorący „terre cuite". Modne są też bardzo wszelkie połączenia kolorów, zwłaszcza w kostjumach tailleurs, przyczem zawsze żakiet ciemniejszy jest od spódniczki.

Człowiek, który się nigdy nie śmiał.

W Londynie zmarł niezwykły dziwak, sir Duncan Campbell, baron szkocki, który od wielu lat mieszkał w stolicy Anglji.

Był to uczony historyk i stanowił autorytet, zwłaszcza w dziedzinie wiadomości heraldycznych. Od 47 lat nie zauważono na jego twarzy uśmiechu. Nie był to bynajmniej odludek i wróg ludzi, o czem świadczy fakt, że nawet dzieciom swojej wychowawczyni zapisał mieszkanie w swoim domu.

Nie znosił on tylko przedewszystkiem elektryczności. Do końca życia oświetlał swoje mieszkanie świecami. Nie cierpiał też aby dotykano broni i obrazów, zdobiących ściany jego mieszkania. Nie palił tytoniu i pił tylko wodę. Każdego ranka szedł do swego fryzjera, a jeżeli była nawet najpiękniejsza pogoda, to zawsze uzbrojony był w wielki parasol. Płacił zawsze fryzjerowi monetami miedzianemi, które starannie przeliczał. Dziwak ten zmarł w 69 roku życia.

Czem się już ludzie nie zajmują?

Niemieckie pismo, wychodzące w Chicago „Chicagoer Abendpost" donosi, że Niemiec z Millvaukee, nazwiskiem Nemetz, skonstruował tak czułą wagę, iż można na niej zważyć ciężar kropki nad literą „i". Doświadczenie w tym kierunku przeprowadził na uniwersytecie chicagowskim dr. Józef Bock w ten sposób, że na kawałku papieru napisał kilka słów, przyczem nad jedną literą „i" nie dał kropki i ten kawałek papieru odważono na owej wadze. Następnie dr. Bock dodał na tym samym papierze kropkę nad „i" i znowu papier zważono. Wówczas wskazała różnica w ciężarze i waga wykazała, że kropka nad „i" waży dwie stotysięczne grama. Tak przynajmniej twierdzi owo pismo.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 80)

— Kłamać nie umiem, a w nieczyste sprawy mieszać się nie chcę.

— Jakie nieczyste sprawy?.. co prałat mówi?..

— A no! zapytaj się matki, panie hrabio, to sprawa rodzinna i obcy człowiek mieszać się do niej nie powinien, ot co jest!..

— Ależ ja ciebie zapytuję, księże prałacie, i to nie jako obcego człowieka, ale jako kapłana!.. — odparł podniesionym nieco głosem, cały rozgorączkowany już młodzieniec.

— Przedewszystkiem—rzekł staruszek z powagą — bądź spokojny i rozmawiaj na zimno, bez uniesień, ja tego nie lubię!.. chcesz, abym z tobą pogawędził jak z elewem, jak kapłan z penitentem, zgoda! na złą drogę nikogo jeszcze nie wprowadziłem... a że nie umiem prawdy obwijać w aksamitne słówka, bal to już natura taka uparta we mnie siedzi, ot co jest!..

Włodzimierz nastroił minę studencką, pełną namaszczenia, co widząc, prałat uśmiechnął się, zażył tabaki i tak prawił dalej:

— O ile mogłem zauważyć, u was w domu wszystko załatwiacie w motyl... tym sposobem matki przed synem nie będę oskarżał... udajesz przedemną, jakbyś nic nie wiedział, a tymczasem byłeś przecież świadkiem konfuzji, jaką przygotowaliście bliskiemu krwi waszej człowiekowi. Ten człowiek właśnie, rodzony brat twej matki, jest owym hrabią Zawolskim, który nabył sąsiedni majątek, zmienił jego nomenklaturę i jest dziedzicem na Zawoli... no, a teraz rozumiesz?..

— Jakto?.. więc to ten... co to przed paru tygodniami... ta cała scena z biletem wizytowym?.. a!.. więc to tak?..

Prałat, jakby nie rozumiejąc tych zdań przerywanych, zajęty był swoją tabaką, wreszcie, kończąc niby objaśnienie, dodał półgłosem:

— Tak tedy... Zawolski na Zawoli... ot co jest!..

Włodzimierz zerwał się z siedzenia i szybkim krokiem przebiegał pokój.

— Jedna, wedle mego przekonania, jest rada na to złe, którego przecież odbić nie można...

— Rada... a jaka? — spytał zaambarasowany młodzieniec.

— Ta, o ile sądzę, będzie skuteczną... Jutro właśnie spodziewam się pana Zawolskiego, zapowiedział swoją bytność z synowcem... Oto wybierzcie się państwo oboje do mnie... a resztę, ja biorę na siebie...

— Sądzisz więc, księże prałacie, iż należałoby...

— Przeprosić... tak jest.. i to jaknajśpieszniej...

— Piękna rada... niema co mówić — rzekła zdławionym od gniewu głosem hrabina, pośpiesznie wchodząc do pokoju. — A ja nie zgadzam się na tę radę i nigdy nie dozwolę synowi na takie upokorzenie... niema dla kogo schylać głowy...

— Ależ, pani hrabino... skąd ta zawziętość, na miłość Boga!..

— Każdy zbiera co zasiał! — zawołała z patosem.

— Oj to święta prawda! — zawyrokował kapłan — wszyscy o niej pamiętamy, a jednak...

— Niechże i ten awanturnik o niej pamięta!.. jakkolwiek mnie to bardzo upokarza, wszelako wyjaśnię przyczynę mej niechęci... nie chcę uchodzić za warjatkę!..

I tu opowiedziała z wszelkimi detalami scenę wyjazdu, a raczej ucieczkę swego brata.

Prałat słuchał uważnie z oczami w górę wzniesionemi, wprawiając w coraz szybszy ruch tabakierkę. Gdy hrabina skończyła, spojrzał na jej twarz zagniewaną i wyszeptał:

— I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy...

— E!.. czcze słowa... a ci, którzy je głoszą z ambony, sami inaczej postępują...

Prałat poczerwieniał... tabakierka wysunęła mu się z rąk na dywan, pozostawiając na nim połowę swej zawartości.

Wzruszenie to jednak było bardzo krótkie... Opuścił głowę na piersi i milczenie zaległo w pokoju.

Włodzimierz nie przerywał swej peregrynacji.

— Wszyscy jesteśmy grzeszni, pani hrabino dobrodziejko!.. powtórzę tylko pani własne słowa: „Każdy zbiera, co zasiał". Co prawda, sprawa to czysto rodzinna, którą tu podniosłem... ale... byłem towarzyszem lat dziecinnych twego męża, pani... wyniańczyłem na swych kolanach tego oto dorodnego młodzieńca... przypuszczałem więc, iż nabyłem trochę praw solidarności w dziejach waszego życia... dodając do tego mój stan duchowny... Zresztą umywam ręce w tej sprawie, zrzekam się wszelkiego udziału... to moje ostatnie słowo... ot co jest!..

I prałat zwykłym obyczajem, nie okazując najmniejszej urazy, pożegnał się z hrabiną, ucałował w głowę hrabicza i wyszedł, odprowadzony przez tegoż aż do bramy pałacu.

Włodzimierz powrócił śpiesznie do salonu, w którym zastał matkę, siedzącą na tem samem miejscu.

Matka z synem pozostali sami.

— Widzę mój Włodziu, iż prałat na starość dziecinnieje i mam zamiar starać się o innego proboszcza, starowina powinien sobie już wypocząć...

(c. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Do rejestru Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapisano dnia 28 kwietnia 1926 roku następujące firmy:

Do Działu A.

2550. „Judkiewicz Wolf“ Drobna sprzedaż towarów manufaktury półwełnianej i bawełnianej w Dąbrowie Górniczej, ul. 3-go Maja Nr. 13. Firma istnieje od roku 1911. Właściciel Judkiewicz Wolf zam. tamże.

2551. „Adolf Bucholc“ restauracja w Pilicy, Rynek Nr. 5. Firma istnieje od roku 1916 Właściciel Adolf Bucholz zamieszkały tamże.

2552 „Milechman Szmul“ drobna sprzedaż drobnej biżuterji zegarków srebrnych i lampek kieszonkowych w Dąbrowie Górniczej, ul. Sobieskiego Nr. 7, Firma istnieje od roku 1915, Właściciel Szmul Milechman zam. tamże.

Dnia 29 kwietnia 1926 roku.

2553 „Jakób Blakowski“ przedsiębiorstwo komisowe w Sosnowcu, ul. Targowa Nr. 4 Firma istnieje od roku 1923. Właściciel Jakób Blakowski zam. w Sosnowcu, Targowa Nr. 7.

Dnia 30 kwietnia 1926 roku.

2554 „Kopalnia węgla kamiennego „Neptun“ Franciszek Kicel z siedzibą we wsi Strzemieszyce, gm. Olkusko Siewierska Przedmiotem działalności jest eksploatacja węgla kamiennego Działalność swą rozpoczęła dnia 9 stycznia 192 6 roku. Właściciel Franciszek Kicel, zam. w Sosnowcu, Wiejska 28. Tereny kopalni „Neptun“ dzierżawione są przez Franciszka Kicla od kopalni węgla „Flora“ w Dąbrowie Górniczej.

2555 „Zysman Szyja“ drobna sprzedaż artykułów spożywczych w Żarkach, ul. Krakowska, gm. Żarki, pow. Będzińskiego Firma istnieje od roku 1920. Właściciel Zysman Szyja, zamieszkały tamże.

2556 „Leerfeld Wilhelm“ sprzedaż win i wódek w Dąbrowie Górniczej, ulica Królowej Jadwigi nr. 7. Firma istnieje od roku 1922. Właściciel Wilhelm Leerfeld zamieszkały tamże.

1055. „Bracia Lenczner“ w Sosnowcu, wykreślono firmę Bracia Lenczner zapisując na jej miejsce firmę Jakób Hersz Lenczner“ w Sosnowcu, Modrzejowska 24 Właściciel Jakób Hersz Lenczner, zamieszkały tamże.

700. Wykreślono firmę „Brandes i S-ka“ w Sosnowcu.

2011. „E. Kosiński — biuro budowlane“ w Dąbrowie. Wykreślono: prokurenta Tadeusza Bielskiego i Jerzego Kosińskiego jako wspólnik prokurenta.

Do działu B. zapisano dnia 30 kwietnia 1926 r.

238 „Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie Spółka Akcyjna 9 Agentura w Będzinie. Kapitał zakładowy wynosi marek 3.840,000,000 podzielone na 3840000 akcji całkowicie wpłacony. Zakres uprawnień działalności zarządu Warszawskiego jest określony w rejestrze zakładu głównego. Zarządzającym agentura w Będzinie został mianowany Lucjan Terlikiewicz. Spółka Akcyjna Statut jest zatwierdzony został ukazem cesarskim w dniu 29 października 1909 roku częściowa zaś zmiana tegoż zatwierdzona została przez Ministerjum Finansów w dniu 28 stycznia 1913 r. Obecnie obowiązującym jest statut zatwierdzony przez Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu opublikowany w Nr. 5 Monitora Polskiego z dnia 7 stycznia 1926 roku.

d. c. n.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu II rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ulicy Szenowskiej 28 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 9 lipca 1926 r. o g. 2-ej popołudniu w Sosnowcu przy ulicy Sławkowskiej pod nr. 3 w mieszkaniu Stefana Ostałowskiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 900 zł., a należących do Stefana Ostałowskiego składających się: z fortepianu na rzecz Banku Polskich Kupców i przemysłowców Chrześjan w Łodzi.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

3631 Komornik Sądowy: H. Michelis.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu II rewiru Sosnowieckiego kancelarję swą przy ul. Szenowskiej 28 w Sosnowcu mający na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 7 lipca 1926 r. o godzinie 10 ej rano w Sosnowcu przy ul. Tylnej pod nr. 24 w mieszkaniu Wincentego Struzika, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 1000 zł., a należących do Wincentego Struzika składających się: z mebli na rzecz Stanisławy Gajewskiej.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

3638 Komornik Sądowy H. Michelis.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu II rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Szenowskiej nr. 28 w Sosnowcu, mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 5 lipca 1926 roku na kopalni „Porąbka“ gminy Zagórze, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie ruchomości oszacowanych na 3548 zł., a należących do kopalni „Porąbka“ składających się: z parowych maszyn i przedmiotów technicznych i gospodarczych kopalnianych na rzecz robotników kopalni.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

3537 Komornik Sądowy H. Michelis.

Młodych, eleganckich, inteligentnych, ustosunkowanych

kupców-podróżujących,

na prowincję i wszystkie miasta woj. Śląskiego, półn. zach. części woj. Krakowskiego (Trzebinia Chrzanów) i części Kieleckiego, całe Zagłębie Dąbrowskie oraz Olkusz, Jędrzejów, Miechów

poszukuje wielka firma zagraniczna. 3668

Pierwszeństwo zawodowi wojażerowie. Wiek 20 — 40. Praca stała. Sprzedaż najnowszych wynalazków. Średni zarobek wykwalifikowanego sprzedawcy około 1000 zł. miesięcznie. Prowizja obliczana w walucie obcej. Oferty z życiorysem i podaniem referencji do „Iskry“ w Sosnowcu sub Dolary

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Kupię mieszkanie 2 lub 3 pokojowe z kuchnią i możliwemi wygodami od zaraz. Wiadomość ul. Piłsudskiego 124 apteka. 3624-2

Ogólna wyprzedaż: krawatów, bielizny, trykotaży, bluzek, Ceglowski 3 Maja 11. 3626-1

Sklep i warsztat rzeźniczy z wszelkiem urządzeniem z mieszkaniem zaraz do sprzedania. Wiadomość Sosnowiec-Pogoń, Racławicka 1, 1. H. Bujakówna. 3648

Domek do sprzedania 2 pokoje z kuchnią i ogród Wiadomość w Adm. „Iskry“. 3644

Z powodu choroby żony odstąpię piekarnię w pełnym biegu za 2,200 zł. konia, furgon, łopaty, deski, blachy do bułek, czynsz zapłacony na pół roku. Do tego należy piekarnia dwóch mieszkań, dwa pokoje kuchnia, sklep do sprzedaży pieczywa, stajnia, dwie komórki na węgiel, Wiadomość filja „Iskry“ Dąbrowa. 3659-2

Fortepian w dobrym stanie tanio sprzedam Dąbrowa ul. Stacyjna nr. 6 piwiarna. 3657-2

Sprzedam dużą sztancę, rund i kantmaszynę, walce do papy, bormaszynę, śrubsztaki, i metal biały bardzo tanio Małachowskiego 14, Ramus 3651

Kupię dom, bez faktorów, w Sosnowcu przy ulicy Rybnej albo Marjackiej. Oferty do „Iskry“ pod „Dom“. 3649

Lokale.
10 groszy za wyraz.

Pieskowa Skała. Do wynajęcia w zamku na parterze dwa duże pokoje z kuchnią lub bez. Wiadomość w Sosnowcu 3-go Maja 19 sklep B Garlińskiego. 3641

Posady i prace.
Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Poszukuję maszynistki - korespondentki. Zgłoszenia 6—8 Sosnowiec, 3 Maja 7 m. , tel. 8 79. 3600-1

Potrzebna odpowiednia pokojówka z dobremi świadectwami Sosnowiec 3 Maja 7 m 1. 3664-2

Potrzebny inkasent z kaucją, od 1 lipca Oferty składać pod „Inkasent“ do Administracji „Iskry“ 3655

Osoba obrotna, doświadczona umiejąca dobrze gotować z dobremi referencjami potrzebna. Mamlok Piłsudskiego 98. 3656

Poszukiwane 5 groszy za wyraz.

Zdolna krawcowa poszukuje szycia najchętniej po domach. Wiadomość „Iskra“ Dąbrowa Górn. 3660

Osoba młoda inteligentna, pracowita sumienna, z szyciem poszukuje posady do zarządu domu i wychowania dzieci. Wiad. w „Iskrze“. 3650

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

Nauczyciel gimnazjalny — matematyk organizuje lekcje zbiorowe i pojedyncze. Zgłoszenia codziennie od 2 do 3. Będzin, Kołłątaja 23 m. 6. 3653-3

Student prawa, rutynowany korepetytor, udziela lekcyj w zakresie ośmiu klas po cenach przystępnych. Wiadomość w Administracji „Iskry“. 3653-2

Różne.
10 groszy za wyraz.

Ogród owocowy—700 drzew, agrest, porzeczki—do wydzierżawienia. Wiadomość Mijaczów poczta Myszków Jan Gosławski 3618-1

Mleczarnia wiejska w Koniecanie ma do zbycia masło śmietankowe około 20 kg. tygodniowo. Adresować Marcin Piech Koniecano poczta Włoszczowa. 3635-1

Francuska wykształcona chcę wyjechać w charakterze damy do towarzystwa osoby dorosłej lub panienki do miejscowości kuracyjnej Oferty do „Iskry“ „Francuska“. 35761

Poszukuję pożyczki 4.000 zł. na I numer hipoteki. Wiadomość w „Iskrze“ 3644

Kursy kroju krawieczyzny, bielizny, haft i inne roboty. Przyjmuje się uczennice na nowy komplet. Sosnowiec, Kołłątaja 11. Nowakowska. 3642

Dla słomianych wdowców, wydaje obiady kawiarnia „Popularna“ Sosnowiec, Warszawska 6. 3649-2

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Koc Szczepan zgubił dowód osobisty, wydany przez gminę Zagórze.

Kupriczuko Mikołaj zgubił kartę pobytu, wydaną przez Starostwo Będzińskie. 3661-3

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez Komisję Poborową w Będzinie na imię Aron Szwarcbaum 3665-3

Zastępca redaktora i redaktor odpowiedzialny: Konstanty